Nr. 288 Kraków, poniedziałek 16 grudnia 1929

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Tydzień przesilenia

Kraków, 14 grudnia.

Dziś mija tydzień od uchwalenia przez Sejm rządowi wotum nieufności, z której to uchwały wynikła na drugi dzień dymisja rządu. Minął więc cały tydzień na, rzekomo, rozwiązanie przesilenia, a dotychczas nie widać nawet ścieżki do tego celu prowadzącej. O tuzinie konferencji na Zamku panuje, poza pogłoskami i kombinacjami, głuche milczenie; przyjęci posłowie wymawiają się pojawić się mającym komunikatem kancelarji cywilnej, a tymczasem komunikat się nie pojawił i wedle ostatnich wersyj może się wcale nie pojawi.

Stoimy więc na tem samem miejscu, co przed tygodniem; mamy zastępczy rząd, który, coprawda, wcale się nie krępuje swą wolą tylko zastępczą; mamy głosy i odgłosy, konferencje i mamy to, czego u nas nigdy nie brak: mnóstwo kombinacyj, przypuszczeń i — pobożnych życzeń. Jeden tylko jasny promień padł na te ciemności, promień, który rozjaśnił wiele dotychczas robionych rozmyślnie i celowo legend.

Mamy na myśli oświadczenie stronnictw tworzących t. zw. centrolew, że są gotowe i w stanie utworzyć rząd. Sanacja i jej służba dotychczas ciągle głosiła z triumfem, aż może sama uwierzyła, że opozycja sejmowa ma siłę do obalenia rządu, ale nie ma jej do utworzenia własnego. Tę piosnkę śpiewano na różne nuty: jedna krzykliwsza, druga umiarkowańsza—sens był wszędzie tensam: rządu nie może utworzyć nikt inny poza mężem desygnowanym przez marszałka Piłsudskiego. Tę legendę gruntownie zbija oświadczenie centrolewu, że, respektując prawo prezydenta Rzpltej do powierzenia misji utworzenia rządu osobistości przez niego upatrzonej, gotów jest w razie powołania go misję tę przyjąć, rząd utworzyć i zapewnić mu zdolną do utrzymania go większość.

Nic dziwnego, że — wedle doniesień pism — oświadczenie to wywołało w obozie sanacyjnym zaniepokojenie, spotęgowane jeszcze podkreśleniem tego oświadczenia przez najradykalniejsze z ugrupowań ludowych: Stronnictwo chłopskie. Rozwiały się w puch twierdzenia, że opozycja jest tylko zdolną do negacji; objawia ona aktywność, oferuje — w poczuciu swej siły — swą współpracę, gotową jest wziąć na siebie odpowiedzialność za rządy państwem.

Co wobec tego faktu znaczą doniesienia o powołaniu czy byłego premjera, czy tego lub owego z czynnych lub już nieczynnych polityków! Siła, choćby liczebna tylko, centrolewu przeważa wszystkie „moralne walory", jakiemi sanacja uzasadnia swe „prawo" do wyłącznego sprawowania rządów. Żaden z aktywnych czy w stanie spoczynku będących mężów stanu nie jest zdolny skupić około swej osoby tak poważnej większości, jaką dysponują stronnictwa lewicowe — weźmy choćby cyfry z ostatniego głosowania. Czy wobec tego jasnego postawienia kwestji można się jeszcze wahać i namyślać, tembardziej zignorować, a jeszcze więcej sprowokować tak poważne skupienie sił sejmowych dla pracy twórczej i — mamy nadzieję — owocnej?

Nienaruszoną pozostaje zasada, że decyzja leży w rękach prezydenta Rzpltej co do wyboru szefa rządu. Ale i ta decyzja powinna się liczyć z nową sytuacją, jaką wytworzyło oświadczenie centrolewu. Wiemy zgóry, jakie podniosą się zarzuty: wy nie możecie mieć rządu parlamentarnego, nasze stosunki nie dojrzały jeszcze do urzeczywistnienia tego najwyższego wykwitu parlamentaryzmu. A czy lepiej, pytamy się, mieć rząd, który ma **przeciw** sobie parlament? Czy zwolennicy takiego rządu spodziewają się, że większość ustosunkuje się inaczej, t. j. przychylnie wobec rządu Świtalski Nr. 2, aniżeli wobec byłego rządu p. Świtalskiego, czy innego przedstawiciela systemu sanacyjnego? Chyba nikt nie ma co do tego złudzeń; Sejm się w sobotę 6 grudnia wypowiedział, a pociągnięcia dymisjonowanego rządu jeszcze silniej w konsekwencjach tego wypowiedzenia się go utwierdziły. Na taką zgodę czy wzajemną tolerancję, jakąby były drugi rząd p. Świtalskiego, Sejm z pewnością nie pójdzie. On wskazuje drogę wyjścia z przedłużającego się niepotrzebnie przesilenia i tylko od miarodajnych czynników zależy, czy na tę drogę pójdą. Sejm ma czas, jego siły w społeczeństwie rosną, podczas gdy sanacja traci resztki miru, jaki gdzieś kiedyś posiadała.

Głucho o zmianie konstytucji

W ciągu całego przesilenia rządowego, dziwmy sposobem, ani razu nie wspomniano o zmianie konstytucji. Jest to przecież, zdaniem sfer sanacyjnych, najpilniejsza w Polsce sprawa, tak pilna i ważna, że aż pół tuzina ministrów objeżdżało Polskę dla jej propagowania. Zdawałoby się tedy, że w interesie sanacji leżało zrobić ze zmiany konstytucji platformę, na której mogłaby „zgnębić" prawdziwych i urojonych przeciwników tej zmiany. Tymczasem — cisza; mówi się o wszystkiem, tylko nie konstytucji.

A przecież tuż niedaleko zagranicą mamy przykład, jak i że można taką zmianę przeprowadzić szybko i bez wielkich tarć. Stało się to w Austrji. Tam jednak po pewnym czasie grożenia wojną domową — u nas nazywa się to łamaniem kości — przyszedł do władzy rząd Schobera, który bez gwałtów, bez krwi rozlewu zmianę konstytucji przeprowadził. A jest to tem dziwniejsze, że Schober jako prezydent policji miałby większą wprawę w łamaniu kości aniżeli p. Sławek, który chyba osobiście nigdy tego nie próbował.

Dlaczego w Austrji można było tego, za ważne uznanego dzieła tak szybko dokonać, podczas gdy u nas idzie ciężko, ostatnio zupełnie stanęło na miejscu? Stało się to dlatego ponieważ w Austrji rząd zrozumiał, że do osiągnięcia celu prowadzi jedyna tylko droga, kompromis. W Austrji, jak niejednokrotnie podaliśmy, większość i mniejszość (socjalistyczna) chciały zmiany konstytucji, różnice były tylko co do rozmiarów zmiany. Osiągnięto zatarcie tych różnic w drodze kompromisu i Austrja — jak się spodziewają — wraca teraz do spokojnej pracy gospodarczej.

A przecież wiadomo, że zmiany konstytucji w Austrji wedle swego maksymalnego programu chciała większość parlamentu, podczas gdy u nas sprawę wysunęła na tapet i najkrzykliwiej ją propagowała mniejszość i to jeszcze jaka! Nikt wprawdzie nie miał i nie ma wątpliwości, że BB wysunął projekt zmiany konstytucji jako dywersję przeciw ogólnemu zniechęceniu do polityki sanacyjnej, jako odtrutkę przeciw „partyjnictwu", „sejmowładztwu" i jeszcze jak tam nazwano rozwój naturalny w społeczeństwie i uprawnione aspiracje Sejmu do zajęcia należnego mu stanowiska; to przypuszczenie obecnie zamieniło się w pewność, gdy się widzi, że całem i jedynem dążeniem sanacji, BB, rządu jest utrzymanie się przy władzy, a zatem rzecz całkiem prozaiczna, nie zaś idealne dążenie do dania Polsce innego, lepszego rzekomo ustroju.

Jakikolwiek obrót przesilenie weźmie: czy wróci w pełnej chwale sanacja czy będzie skazaną na gorzki chleb opozycji, jedno jest pewne: ona sama rozwiała resztki złudzeń tych ludzi, którzy przecież myśleli, że napieranie na zmianę konstytucji jest czemś więcej niż jednym ze środków do ugruntowania swej władzy na długi, może wieczny okres. Jeżeli teraz pojawi się jakikolwiek rząd, to sanacja czy jako czynnik rządzący czy jako opozycja nie będzie już mogła mydlić oczy opinji publicznej swem „posłannictwem": oparciem losów Polski o lepszy ustrój. Zapomina się o tem w czasie, gdy się jest niepewnym, czy się utrzyma u steru; nie uwierzą jej nawet wtedy, gdy po ewentualnym powrocie do władzy znowu rozwinie sztandar konstytucyjny. Pojęto już te usiłowania sanacji jako dążenie do wprowadzenia opinji na fałszywy tor.

Towarzysze i Towarzyszki!

„Naprzód" walczy o swoją egzystencję.

W początkach jego istnienia wysilali się wrogowie klasy pracującej, aby zniszczyć „Naprzód", broniący wyzyskiwanych, uciśnionych i pokrzywdzonych, stanowiący **widomy sztandar walki o wolność i sprawiedliwość.**

Usiłowali go zniszczyć konfiskatami, procesami i grzywnami. Jednakowoż prześladowcy nie odnieśli zwycięstwa. **Austrja upadła, a „Naprzód" przetrwał.**

Dziś wróciły czasy, w których był „Naprzodu" znowu jest zagrożony. Podtrzymać możecie go **tylko Wy Towarzysze i Towarzyszki**, ofiarnością, której szczędzić nie będziecie w obronie swojego dziennika, zwalczanego zaciekle przez wszystko, co jest wrogie klasie pracującej, co jest wrogie wolności i sprawiedliwości.

Towarzysze i Towarzyszki, pospieszcie z pomocą funduszowi prasowemu „Naprzodu", aby mu umożliwić przetrwanie aż do lepszej przyszłości.

OKR PPS Kraków-miasto.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Źle czy dobrze?

Opowiadają w Sejmie następującą anegdotkę. — Gdy na sobotniem posiedzeniu Sejmu minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski przedstawił w różowem świetle położenie gospodarcze, opisując, jak dobrze pod rządami sanacji się dzieje, szepnął jeden z posłów do siedzącego obok kolegi: „Jeżeli jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle?".

W tej anegdotce, jak w wielu innych, leży ziarnko prawdy. — Mianowicie sanacja, zaciągnąwszy nasz wóz gospodarczy w błoto bez wyjścia, pracuje — nie nad wyciągnięciem wozu, ale nad sugerowaniem ludziom, że wóz wcale nie siedzi w błocie, że to błoto wcale nie jest błotem, tylko łatwym do przebycia piachem i t. d. W ten sposób usiłuje się **uśpić czujność ludzką** i wmówić w nią coś przeciwnego temu, co widzi i czuje.

Pytanie zawarte w powyższym tytule, nie przedstawia, zdawałoby się, dla nikogo trudności w daniu na nie odpowiedzi. Kto dziś może powiedzieć, że jest dobrze, kiedy nawet tak dobrze ufundowana i protegowana klasa, jaką są wielcy rolnicy, lamentuje — nie bez uzasadnionych zresztą powodów — ciągle na złe czasy, na niskie ceny zboża, na kiepski zbyt i t. d. Kto może powiedzieć, że jest dobrze, kiedy nawet ludzie żyjący „z powietrza", a tym zawsze najlepiej się powodzi, narzekają na — przerzedzenie się powietrza, na zbyt wielką konkurencję nawet w tej próżni, w której oni żerują.

O tem, jak wypadłaby odpowiedź **robotników, urzędników**, nawet tak do niedawna zazdrości godnych **kupców**, niema chyba dwóch zdań. Szczególnie: **robotnicy**, którzy zależni są od wielu od ich woli niezawisłych okoliczności: od konjunktury, od humoru pracodawcy, nawet od pogody — robotnicy mogliby p. ministrowi Kwiatkowskiemu zademonstrować — choćby 120-tysięczną masą bezrobotnych — jak oni odczuwają te sukcesy sanacji na polu gospodarczem.

Co tu wiele mówić. Rząd nasz ma wzrok tak bystry, widzi on takie cuda, jakich oko zwykłego obywatela niegodne jest widocznie oglądać. A na to bystre patrzenie i widzenie ma bardzo uproszczony sposób: **nie chce widzieć tego, co do jego kramu wszelkiej pomyślności nie pasuje.**

Ot np., robi się obecnie wielki rozgłos z okazji przemiany poselstwa amerykańskiego w Warszawie i naodwrót polskiego w Waszyngtonie na ambasadę. Śliczna to i niewątpliwie zaszczytna dla Polski rzecz, co ona jednak nam da? **Czy przy ambasadzie nasze potrzeby i zabiegi kredytowe będą przychylniej traktowane**, niż dotychczas przy poselstwie? Bardzo wątpliwe; Morgan i inni wielcy kapitaliści nie dadzą sobie zaimponować takiemi zewnętrznemi honorami; dla nich przy udzielaniu kredytu narodowi jest położenie gospodarcze, a w pewnej mierze i polityczne państwa, szukającego kredytu.

Możnaż od amerykańskiego kapitalisty spodziewać się względów, gdy on widzi, jaki kurs mają dawniejsze pożyczki nasze w jego kraju; gdy czyta choćby sprawozdania p. Deweya, które może są wekslem na przyszły dobrobyt, a teraźniejszością nie są bardzo zachwycone? Możnaż liczyć wogóle na pożyczkę tam, gdzie wypłacalność prywatna — patrz wzrost protestów wekslowych — stoi na tak niepewnym gruncie?

Minister może mieć obowiązek urzędowy przedstawiania sytuacji, na którą przecież i on wpływa, w lepszem oświetleniu, aniżeli rzeczywistość pokazuje. Nie wolno mu jednak tych swoich różowych szkieł nasadzać innym na oczy i wmawiać w nich, że przez nie zobaczą coś, co w życiu nie istnieje. A istnieje bardzo ciężkie położenie, nad którego poprawą czynniki miarodajne widocznie nie chcą się zastanawiać, bo dla nich wszystko przedstawia się dobrze.

Zagraża czy nie zagraża?

OSOBLIWA HISTORJA Z DRUKARNIA „ARS"

W Warszawie wychodzi tygodnik opozycyjny pod tytułem „Placówka", zawdzięczający swoją poczytność głównie satyrycznemu naświetleniu krótkich artykułów. Otóż, jak wiadomo, przed tygodniem nagle starostwo grodzkie uczuło wątpliwości, czy drukarnia, w której składa się to pismo, odpowiada warunkom bezpieczeństwa publicznego. Wynikły stąd dla pisma przykrości i szkody, które tak opisuje:

„Dnia 7 bm. z rozporządzenia starostwa grodzkiego Warszawa—Południe, został opieczętowany w czasie najbardziej gorączkowej pracy o godzinie 1 min. 30 w południe lokal drukarni „Ars" przy ul. Siennej Nr. 33, gdzie drukowaliśmy nasze pismo. Jako motyw zarządzenia podane jest, iż drukarnia ta zagraża bezpieczeństwu publicznemu, co zostało jakoby stwierdzone przez Komisję Techniczno-Budowlaną dnia 6 bm.

Oto na uznanie zasługujący rekord szybkości i pracowitości naszych władz. Jak wyglądają wobec tego narzekania malkontentów na przewlekłość biurokratyczną przy załatwianiu choćby drobnej sprawy paszportowej, nie mówiąc już o innych, poważniejszych.

W czem wyraża się to zagrożenie bezpieczeństwa publicznego — drukarnia, **istniejąca w tym samym lokalu tylko lat 15**, nie zdołała stwierdzić, do chwili oddawania tego numeru do druku — z powodu angielskiej soboty i nieobecności miarodajnych dygnitarzy.

Wskutek opieczętowania drukarni wydajemy niniejszy numer w zmniejszonym formacie, gdyż byliśmy zmuszeni **cały materjał już złożony w „Arsie" składać na nowo w innej drukarni**, co powoduje też i opóźnienie ukazania się pisma".

Opóźnienie istotnie znaczne, skoro pismo otrzymaliśmy w sobotę — **w tydzień po opieczętowaniu drukarni**, w której było stale składane.

Interesowane pismo nie dowiedziało się do ostatniej chwili, co stało się z drukarnią „Ars". — Szybciej informowane dzienniki stołeczne przyniosły dalszy etap tej historji już w piątek. Mianowicie podały:

„Urząd przemysłowy magistratu rozpatrywał wczoraj sprawę opieczętowania drukarni „Ars", w której drukowała się „Placówka". Po rozpatrzeniu protokółu komisji która dokonywała oględzin drukarni, **zarząd Urzędu przemysłowego orzekł, że niema podstaw do utrzymania opieczętowania drukarni z powodu jej urządzeń i pomieszczenia**".

* * *

Kłopoty drukarniane „Placówki" nie stępiły jej satyrycznego ostrza. Poniżej podajemy choćby taką próbkę:

„Celem uspokojenia podenerwowanego pułkownika Miedzińskiego, przyjaciele posłali mu bilet do loży na mające się odbyć specjalne dlań podczas sesji sądu obywatelskiego przedstawienie sztuki Żeromskiego — „Ponad śnieg — bielszym się stanę"...

Wiadomości polityczne

—o—

NOWY AMBASADOR AMERYKAŃSKI W POLSCE

Jak donieśliśmy, poselstwo amerykańskie w Warszawie zostaje zamienione w ambasadę. Dotychczasowe poselstwo zwróciło się do ministerstwa spraw zagranicznych o udzielenie agreement p. Aleksandrowi B. Moore na objęcie stanowiska ambasadora Stanów Zjednoczonych. P. Moore urodził się w Pittsburgu w listopadzie 1867. Początkowo zajmował się dziennikarstwem jako reporter, następnie redaktor, wreszcie wydawca. Od roku 1904 do 1923 był redaktorem naczelnym dziennika „Pittsburger Leader" i prezesem związku dziennikarzy. W dniu 3 marca 1923 mianowany został ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Hiszpanji, skąd został odwołany dnia 1 marca 1928, a w r. 1928 mianowany został ambasadorem w Peru, skąd przybyć ma do Warszawy.

POLSCY POSŁOWIE W CZECHOSŁOWACJI HOSPITANTAMI KLUBU SOCJALISTYCZNEGO

We czwartek 12 grudnia klub socjalistyczny w parlamencie czeskosłowackim przyjął jako hospitantów 4 posłów wybranych z listy polsko-żydowskiej. Jeden z nich jest to socjalista polski tow. Emanuel Chobot. Bardziej charakterystyczny jest fakt zgłoszenia się do klubu socjalistycznego polskiego ludowca dr. Jana Buzka oraz 2 żydów. Łącznie z tymi hospitantami oba kluby socjalistyczne w parlamencie czeskosłowackim liczyć będą 64 głosy.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU CZECHOSŁOWACKIEGO PRZY ODGŁOSIE PISZCZAŁEK

Na piątkowem posiedzeniu parlamentu wygłosił premjer Urdżal ekspose, w którem wskazał na trudności gospodarcze, jakie czekają rząd w związku z **powszechnym kryzysem gospodarczym**. O programie rządowym oświadczył premjer Urdżal, że w pierwszym rzędzie należeć będzie do niego wykończenie prac wszczętych przez poprzedni gabinet. W polityce zagranicznej utrzymana będzie dotychczasowa linja, polegająca na popieraniu ogólnej polityki zmierzającej **do konsolidacji i pacyfikacji europejskiej**, wzmocnienia sojuszów i utrzymania jaknajlepszych stosunków z sąsiadami zarówno w kierunku stosunków politycznych, jak i gospodarczych. W sprawach wewnętrznych będzie usiłował gabinet zapewnić obywatelom **konieczny spokój i porządek**. O ile chodzi o politykę finansową rządu, pójdzie ona po linji **jaknajwiększych oszczędności**. W kwestji reparacyj, która ma być rozstrzygnięta na konferencji haskiej, chce rząd zaznaczyć, że stanie na takim punkcie, któryby w żadnym wypadku nie zagroził całości funduszów państwa. Podczas posiedzenia komuniści urządzili silną demonstrację przy pomocy piszczałek i innych sposobów obstrukcji tak, że 22 posłom przewodniczący Izby odebrał prawo wstępu na obrady na przeciąg miesiąca i na tensam czas wstrzymał im wypłatę djet. Również w Senacie wygłosił premjer Urdżal podobne ekspose. W Senacie miały również miejsce awantury komunistyczne.

SCHACHT ROBI NOWE TRUDNOŚCI RZĄDOWI

Ubiegłej nocy otrzymał minister finansów dr. Hilferding pismo dra Schachta, które zaskoczyło w wysokim stopniu niemieckie koła polityczne. — W liście tym zwraca Schacht uwagę ministrowi finansów, iż program podatkowy rządu nie jest wystarczającą podstawą dla uzyskania 400-milionowej pożyczki, którą rząd zamierza zaciągnąć w banku nowojorskim Dillon, Read et Comp. Prasa berlińska podnosi, iż komplikacje, wywołane nowym krokiem Schachta, uważać należy obecnie jako przejściowo załagodzone.

CZY KONSERWATYŚCI I LIBERALI CHCĄ OBALIĆ RZĄD ROBOTNICZY W ANGLJI?

W związku z zapowiedzianem w Izbie gmin na wtorek czytaniem rządowego projektu węglowego, rozpoczęła się charakterystyczna dla obecnej sytuacji wewnętrznej **gra stronnictw opozycyjnych**. Liberali na posiedzeniu frakcji postanowili głosować **przeciw projektowi**, uważając, że system kartelizacji przemysłu węglowego, dopuszczający specjalną opłatę z każdej wydobytej tony dla obniżenia cen węgla na eksport, równoznaczny jest z podrożeniem węgla na rynku wewnętrznym. — Chcąc jednak uniknąć klęski rządu i przesilenia oraz nowych wyborów, liberałowie zredagowali swój wniosek, odrzucający projekt w ten sposób, aby **konserwatystom uniemożliwić za nim głosowanie**. Wniosek liberałów na początku wyraża zadowolenie z ustanowienia ogólno-krajowego biura węglowego i **ze zmniejszenia godzin pracy** z ośmiu na 7 i pół, czemu najbardziej sprzeciwiali się konserwatyści. Wniosek konserwatystów, **odrzucający** ten projekt w całości, okaże się w ten sposób, jako zbyt daleko-idący, wobec czego liberałowie za nim głosować **nie będą**. Liberałowie liczą więc, że tą drogą zmuszą rząd do wyrzeczenia się niepożądanej dla liberałów kartelizacji. Gdyby rząd wbrew tym nadziejom trwał przy swoim projekcie, należałoby **zasadniczo liczyć się z przesileniem i nowemi wyborami**. W tym wypadku jednak **konserwatyści spróbują uratować rząd**, stosując abstynencję przy głosowaniu i wytwarzając w ten sposób dostateczną większość dla rządu. Charakterystyczną cechą sytuacji jest, **że wszystkie trzy stronnictwa unikają w obecnej chwili klęski rządu MacDonalda**.

—ooo—

Papież znów przeciw nacjonalizmowi

Organ papieski „Osservatore Romano" w następujący sposób formułuje instrukcje, udzielone przez papieża przedstawicielom akcji misyjnej:

Misjonarze nigdzie nie powinni uprawiać nacjonalizmu. Powinni jedynie zajmować się katolicyzmem i apostolstwem, wyłącznie troszcząc się o dusze. **Nacjonalizm jest istną plagą** i nie jest przesadą nazywać go klątwą w pracy misyjnej...

Ci, którzy **pełnią służbę Bożą, nie powinni się wtrącać do spraw świeckich.** „Nie można służyć dwom panom naraz" — powiedział Chrystus w Ewangelji.

Słudzy Boga powinni utrzymywać pomiędzy sobą jedność serca, myśli i działania. W tej jedności leży tajemnica powodzenia.

Otóż w instrukcjach dla misjonarzy **wyraził** papież, sądząc z tekstu, podanego przez **organ** watykański, i kilka myśli ogólniejszych. **Wystąpił przeciwko nacjonalizmowi,** skarcił wtrącanie się księży do spraw świeckich, co niewątpliwie oznacza **potępienie rozpolitykowanego kleru.**

Jak wiadomo, papież obecny **wyklął był** nacjonalistyczno-monarchiczną „Action Francaise", mimo że przez długi czas kroczyła ona na czele klerykalizmu francuskiego. Klątwa spadła na nią za to, że swój katolicyzm zanadto zaprawiała ona jadem **nacjonalistycznym** i że w publicystyce posługiwała się ludźmi o ideach **pogańskich**, którzy jednak w katolicyzmie — ze względów klasowych i politycznych — cenili ostoję konserwatyzmu, wypróbowaną w walce z prądami rewolucyjnemi i dlatego występowali, jako bojownicy pod sztandarem katolickim. Powszechnie zapowiadano wówczas, że papież, przekonawszy się na przykładzie Francji, jak dalece nacjonalizm — w zasadzie swojej będący kompletnem przeciwieństwem chrystjanizmu, w praktyce nie ugina się przed wolą Kościoła, o ile jest dlań niedogodna, lecz chce w obrębie swego oddziaływania naginać Kościół do swoich celów, przygotowuje bullę, potępiającą nacjonalizm, jako doktrynę, wrogą duchowi chrystjanizmu.

Ale, jak również wiadomo naszym czytelnikom, w międzyczasie wyłoniła się nadzieja zawarcia ugody z faszystowskiemi czyli ultra-nacjonalistycznemi Włochami — i domniemana bulla nie ujrzała światła dziennego... Tylko pośrednio - od czasu do czasu — papież ostrzega przed plagą nacjonalizmu. Może mu przypominają tę bolączkę i niezbyt delikatne chwyty, których używa Mussolini i w zastosowaniu do zagadnień kościelnych na terytorjum Włoch.

Ale zjawia się kwestja, bezwątpienia dziwniejsza, dokąd aktualną będzie jeszcze kwestja oddzielenia... kleru od polityki. W dwudziestym wieku ery chrześcijańskiej przypomina się klerowi, że dwom panom służyć nie wolno, czyli niemal alfabet Ewangelji.

A w dodatku, jeżeli władcy czy ustawodawcy świeccy mogą się wymykać z pod inspiracyj papieskich — to kler jest podwładnym papieżowi i papież przecież w formie kategorycznej może wyrażać swoje: tak chcę, tak nakazuję.

UWAGI

Nowa okazja

O jakiemś cudactwie mawiano dawniej w Polsce: Ni to pies, ni to bies... Zdawałoby się, że odkąd istnieje już BBS — posiada sanacja swoich nadwornych „socjalistów". Tymczasem centralny organ sanacji „Gazeta Polska" podaje następującą wiadomość w numerze sobotnim:

NOWE STRONNICTWO SOCJALISTYCZNE

W Belwederze zjawiła się dzisiaj delegacja nowozałożonego Polskiego Stronnictwa Socjalistycznego „Trybuni" i złożyła odezwę programową stronnictwa, podpisaną przez pp.: Bolesława Strużewskiego i Edmunda Wodzińskiego („Iskra").

Czyżby BBS już nie posiadała pełnej łaski, że nowe sitko wiesza się na sanacyjnym kołku?

Jest to kwestja szczególnie paląca dla P. T. karjerowiczów (których wstyd nie pali), bo przecież korzystniejszem może się okazać dla nich zostać „trybunami", niż się zbebeesić!

—ooo—

Lepiej późno, niż wcale

Bardzo pobożnemu poznańskiemu „Kurjerowi" zarzucaliśmy parokrotnie, że w rubryce „Osobiste" uczynił on w swoich ogłoszeniach centralę ułatwiania schadzek.

Były tam wezwania do różnych napotykanych przystojnych panienek o rozpoczęcie korespondencji, były pod umówionemi pseudonimami „czułe" liściki, umawiania się o spotkania stęsknionego lub stęsknionej... Możnaby, rzucając niekiedy okiem na tę rubrykę, ułożyć cały scenarjusz filmowy. Obok takich bowiem ogłoszeń widniała i przestroga niefortunnego ojca, że za zbiegłe dwie córki nie będzie płacił długów i oferta jakiejś „litościwej" osoby, podejmującej się zastąpić matkę jakiemuś... kłopotliwemu dziecku.

Otóż obecnie „Kurjer Poznański" zdecydował się zrezygnować z tego źródła dochodu. W artykule wstępnym, omawiającym sprawę drastycznych filmów, pisze o tem na końcu w tej formie:

„Przy tej okazji zastrzegamy się również przeciwko nadużywaniu działu drobnych ogłoszeń wydawnictwa naszego w celach czasami podejrzanych, choć zawoalowanych. Personel administracji otrzymał pod tym względem od władzy swej przełożonej stanowczą instrukcję. Niestety, przy olbrzymiej ilości codziennych naszych ogłoszeń prześlizgnie się czasami inserat drobny, nie odpowiadający intencjom naszego wydawnictwa. — Amatorom podejrzanym, wyzyskującym obarczenie naszego personelu administracyjnego dziennie kilkuset ogłoszeniami, radzimy, sprawy swoje czule na innej załatwiać drodze.

—ooo—

Sejmojad wileński

Samson, wedle Biblji, namasakrował mnóstwo Filistynów oślą szczęką, w którą uzbroił swoją dłoń atlety. Pan Mackiewicz nie jest żadnym fenomenalnym siłaczem: jego popisy są słowne, ale chciałby tak samo rozprawić się z Sejmem. — W związku z przesileniem obecnem woła on w „Słowie":

„Prowadzone od kilku dni konferencje z posłami na Zamku są największem z dotychczasowych upokorzeń Sejmu!

? ?

Pytanie się Sejmu „co teraz robić?" jest strasznie łatwo porównać do scenki, kiedy posuwa się miłego pieska po posadzce salonu i mówi się mu grzecznie: „patrz, coś napaskudził".

I znów pytanie, co ma oznaczać to „salonowe" porównanie?

„Sejm nowego rządu powołać nie jest w stanie"...

Pomijamy kwestję, że stronnictwa opozycyjne wydały komunikat, wyrażający gotowość podjęcia się utworzenia rządu: tego redaktor wileńskiego „Słowa" mógł nie wiedzieć jeszcze — podczas swojego miotania się na Sejm. Ale, gdyby nawet Sejm nie był w stanie podjąć się takiego zadania, nie wynikałoby stąd, aby nie miał prawa usunięcia rządu p. Świtalskiego, z którym go żaden sakrament nie łączy.

Swoim furorem może p. Mackiewicz robić furorę tylko wśród najbardziej prymitywnych odbiorców na wschodzie.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Z galerji głośnych prowokatorów

ROMAN MALINOWSKI

Wśród najgłośniejszych prowokatorów carskich, działających w rosyjskich partjach rewolucyjnych niewątpliwie „pierwsze" miejsce zajmuje słynny Aziew (Azef), który „działał" wśród socjalistów-rewolucjonistów. Jego karjera i robota są bardzo znane i niemal całkowicie wyjaśnione. Ostatnio w Rosji sowieckiej wyszedł zbiór materjałów w sprawie Aziewa, pod redakcją historyka Szczegolewa.

Drugim w tym „szlachetnym" szeregu (pomijając Degajewa z dawnych czasów „Narodnej Woli") był Roman Malinowski, — poseł bolszewicki (!); ba, nietylko poseł, lecz nawet kierownik bolszewickiej frakcji IV Dumy rosyjskiej.

Miałem wątpliwą przyjemność znać go osobiście — poznałem go w Krakowie; przyjeżdżał do Lenina; miał nawet odczyt w krakowskiej akademickiej „Spójni". Wiem dobrze, że Lenin dużo rewolucyjnych nadziei wiązał z postacią Malinowskiego. Nagół robił Malinowski wrażenie — nienajgorsze. Pamiętam, siedzieliśmy po odczycie u „Michalika" w cukierni i z pewnem nabożeństwem patrzyliśmy na robotnika-„leadera" bolszewickiej dumskiej frakcji....

Dzieje Malinowskiego nie są tak dokładnie w literaturze wyjaśnione, jak historja Aziewa. Coprawda, człowiek to znacznie „drobniejszego" typu.

Ukazała się obecnie w Rosji ciekawa książka b. posła dumskiego, bolszewika Badajewa: „Bolszewicy w Dumie państwowej". (Moskwa, 1929). Autor, robotnik petersburski, szczegółowo opisuje prace bolszewickiej frakcji w IV Dumie, — frakcji, złożonej z 6 robotników, wybranych w t. zw. „kurji robotniczej". Początkowo frakcja składała się z 13 osób, gdyż była wspólna z „mieńszewikami" (także warszawski poseł z „lewicy" Jagiełło przyłączył się do „mieńszewików", jako hospitant). Później bolszewicka „szóstka" zerwała z mieńszewicką „siódemką". Badajew opisuje wystąpienia frakcji, udział w pracy partyjnej, współdziałanie z bolszewickim legalnym dziennikiem „Prawda", wyjazdy Lenina do Galicji — na „krakowską naradę" w r. 1912 i na „naradę w Poroninie" (w Tatrach w r. 1913). Kończy opisem aresztowania frakcji po wybuchu wojny w zimie 1914, na partyjnej konferencji w Ozierkach pod Petersburgiem, naskutek denuncjacji prowokatora moskiewskiego Romanowa i innych. Wyrok opiewał na pozbawienie praw i zesłanie.

Otóż w tej książce Badajew poświęca cały rozdział R. Malinowskiemu, jako członkowi frakcji, wybranemu z moskiewskiej gub. Mam wrażenie jednak, że nie mówi wszystkiego, co wie.

Początek prowokacyjnej „działalności" przypada na rok 1910; wówczas został Malinowski przyjęty do ochrany w Moskwie pod pseudonimem „Krawiec". Być może jednak był agentem jeszcze wcześniej, gdy mieszkał w Petersburgu.

Naturalnie, te i inne dane o Malinowskim zostały zdobyte dopiero po przewrocie, gdy zbadano archiwa departamentu policji. Malinowski był energicznym i cenionym „pracownikiem". Początkowo wśród bolszewików udawał bolszewika, a pośród „mieńszewików" — mieńszewika. „Wsypał" szereg bardzo poważnych jednostek i organizacyj. — W Moskwie w r. 1910 aresztowano według jego wskazówek krajową część Centr. Komitetu partji. Później w Tule zdradzał formujące się „centrum" bolszewickie (Smidowicz, Nogin i inni). Wydał policji szereg ajentów Centr. Komitetu itd. Ochrana bardzo go oszczędzała; nieraz aresztowała go dla pozorów razem z innymi, później wypuszczała.

Malinowski był człowiekiem zdolnym. Szybko wybijał się w ruchu robotniczym. W ciągu trzech lat 1906—1909 był sekretarzem metalowców w Petersburgu, najsilniejszej bodaj „zawodówki" w ówczesnej Rosji.

Wkońcu Malinowski wystawił swą kandydaturę do IV Dumy. B. dyrektor departamentu policji Bielecki, aresztowany po rewolucji, stwierdza na badaniu, że Malinowski chciał w ten sposób podnieść swą pensję w ochranie. Kwestję przeprowadzenia „Krawca" do Dumy omówiono na „szczytach" policji carskiej. „Sam" minister Makarow (!) pobłogosławił „szlachetnej" sprawie. Do Moskwy poleciały depesze, aby ochrana pomogła Malinowskiemu.

Były przeszkody. Przedewszystkiem Malinowski niegdyś był sądzony za sprawki kryminalne. Malinowski jednak udał się do swego miejsca rodzinnego (w Polsce) i uzyskał za łapówkę świadectwo moralności. Dalej Malinowski w fabryce pokłócił się z majstrem, groziło mu zwolnienie i utrata praw wyborczych. Z rozkazu departamentu policji majstra aresztowano (!) i przetrzymano w więzieniu tak długo, dopóki wybór nie był zapewniony. Jednocześnie Malinowski chytrze usunął dwóch swych konkurentów partyjnych.

Tak Malinowski dostał się do Dumy. Tu dopiero było przed nim pole do popisu! Trzeba bowiem

Z pola walki o „nierozerwalność" małżeństwa

Ślub człowieka żonatego w kościele rzymsko-katolickim

Tydzień temu rozegrała się w sądzie łódzkim niezwykle charakterystyczna rozprawa. Przedmiot nie nadzwyczajny: bigamia. On, Leopold J. oskarżony o popełnienie bigamii przez zaślubienie współoskarżonej Władysławy Śr. mimo, że był żonaty i poprzednie jego małżeństwo pozostawało w pełnej mocy; ona o współudział w bigamii przez świadome poślubienie mężczyzny żonatego. Niezwykłe były tylko okoliczności, które ich skłoniły do popełnienia zarzucanego im czynu.

J. był nieszczęśliwy w swojem małżeństwie i wreszcie przekonał się, że żona go zdradza, rozszedł się z nią i wkrótce nawiązał stosunek ze Śr. Kiedy ta ostatnia zaszła w ciążę, chciał dać dziecku nazwisko. Rozwód z pierwszą żoną nie przedstawiałby żadnych trudności, gdyż zarówno J. jak i jego niewierna żona **byli ewangelikami.** W wypadku cudzołóstwa rozwód dla ewangelików jest łatwy, zwłaszcza, gdy strona winna nie stawia trudności, co było w tym wypadku wykluczone, gdyż żona J. sama pragnęła rozwodu chociaż jako winowajczyni nie miała prawa go żądać i musiała czekać na inicjatywę ze strony męża. Przed sądem w czasie rozprawy oświadczyła ona stanowczo że jej na mężu nic nie zależy i nigdy z nim żyć nie będzie. Byłaby to zatem sprawa prosta ale... ktoś znajomy powiedział J., że nie musi tracić czasu i pieniędzy na proces rozwodowy w którym same formalności muszą trwać jakiś czas. Niech przejdzie na katolicyzm a jego małżeństwo z ewangeliczką stanie się **automatycznie** nieważne.

Trzeba przyznać, że J. nie spuścił się na tę amatorską poradę prawną, ale udał się do urzędu parafjalnego gdzie go **zapewniano, że w istocie jeśli ewangelik przejdzie na katolicyzm to jego poprzednio zawarte małżeństwo z osobą wyznania ewangelickiego rozwiązuje się automatycznie.** Uradowany kandydat do rozwodu **przeszedł zatem na łono kościoła rzymsko-katolickiego** i wkrótce otrzymał w tymże kościele **bez żadnych przeszkód ślub ze Śr.**

I oto 5 grudnia roku pańskiego 1929 „małżonkowie" stanęli przed sądem. **Tylko oni.** Ksiądz który udzielił informacji jaskrawo sprzecznej **nietylko z kodeksem cywilnym, ale i z prawem kanonicznem,** ksiądz, który dał ślub człowiekowi żonatemu nie był wcale niepokojony. Cały ciężar odpowiedzialności za złamanie prawa spadł na głowę dwojga biedaków, którzy działali **niewątpliwie w dobrej wierze.** Sędzia zastosował najniższy wymiar kary jaki był możliwy: **dwa miesiące więzienia** dla każdego z oskarżonych z dwuletniem zawieszeniem wykonania kary, ale nie był w stanie cofnąć innych przykrzejszych skutków procesu. J. który przed przejściem na katolicyzm mógł był z łatwością dostać legalny rozwód, nie może teraz choćby wrócił do ewangelicyzmu skarżyć swej żony o cudzołóstwo, bo w czasie procesu jego stosunek do Śr. ujawnił się publicznie i konsystorz ewangelicki nie mógłby udawać że o tem nie wie, a prawo kościelne ewangelickie odmawia prawa skargi rozwodowej z powodu cudzołóstwa małżonkowi, który sam również popełnił cudzołóstwo.

Być może że przy dobrej woli pierwszej żony znajdzie się jakiś inny powód do rozwodu, ale jakkolwiek rozwiąże się ta sprawa ostatecznie dla ofiar, rzuciła ona niesłychanie jaskrawy snop światła na rzeczywisty stosunek duchowieństwa rzymsko-katolickiego do kwestji t. zw. nierozerwalności małżeństwa. Gdy Boy-Żeleński w „Dziewicach konsystorskich" wykazywał zupełnie podobne wypadki udzielania przez księży rzymsko-katolickich ślubów ludziom wobec kodeksu cywilnego żonatym, odpowiadano że to są plotki nieodpowiedzialnego feljetonisty. Nie myślimy kruszyć kopji w obronie prawniczo-naukowej powagi p. Żeleńskiego, ale to co tu przytaczamy to nie feljeton i nie plotka tylko rozprawa sądowa, która rozgrywała się 5 grudnia 1929 r., w niebardzo podłem mieście Łodzi, tylko wyrok sądowy na ludzi bezwątpienia niewinnych, gdyż działających w błędzie.

W tym samym czasie gdy pisma klerykalne drukują tasiemcowe artykuły przeciwko **legalnym** rozwodom i nazywają bigamistami ludzi, którzy po legalnym rozwodzie zawarli **legalne małżeństwo,** ksiądz rzymsko-katolicki powstrzymuje człowieka od takiej „bigamii" fałszywą informacją prawniczą i ułatwieniem bigamii prawdziwej. **Czy ta walka toczy się o nierozerwalność małżeństwa czy o monopol rozrywania małżeństwa?**

Z życia robotniczego

SMUTNY OBJAW SANACYJNEJ „OPIEKI" NAD BEZROBOTNYMI.

Kryzys gospodarczy, jaki zapanował w państwie naszem za rządów sanacyjnych, doprowadził ludność pracującą do niebywałej katastrofy, na dowód czego niech posłużą następujące fakta: W powiecie **bielskim** i **cieszyńskim** jest zarejestrowanych bezrobotnych 2326. Dodać do tego należy niezarejestrowanych około 1.500, którzy pracowali w Zakładach państwowych, a którym zasiłek według rozporządzenia z dnia 11 marca 1925 r. się nie należy, jak również i ci, którzy w b. r. nie przepracowali 20 tygodni. Wobec tego liczba bezrobotnych w obydwu powiatach wynosi 3826, z czego zasiłki dotychczas pobiera tylko 573 zaś 3253 jest pozbawionych zasiłku. Nie dosyć na tem. W najbliższym czasie **liczba bezrobotnych wzrośnie** w obydwu powiatach do 6.000 a to na skutek redukcji robotników w innych przedsiębiorstwach jak n. p. w goleszowskiej fabryce cementu w Goleszowie, Brevelier i Urban w Ustroniu, w tartaku państwowym w Ustroniu, u braci Deutsch w fabryce juty w Bielsku, w fabryce juty w Bielsku „Unia" i w. in.

Nie o wiele pomyślniej przedstawia się ta rzecz w powiatach **bialskim, żywieckim i wadowickim.** Stan bezrobocia w tych powiatach wynosi: zarejestrowanych 3.000, z tego pobiera zasiłek tylko 1.360, zaś pozbawionych zasiłku jest 1.640, nie licząc około 500 rob. zatrudnionych przy budowie zapory w Porąbce na Sole, jak również tych, którzy pracowali przy robotach niepodlegających obowiązkowi ubezpieczenia od bezrobocia. W powyższym wypadku najbardziej są poszkodowani robotnicy, którzy pracują w przedsiębiorstwach i instytucjach stojących pod zarządem państwowym gdyż według wyżej podanego rozporz. rady ministrów te kategorje robotników są wyjęte z pod prawa otrzymywania zasiłków, a zatem prawa do życia.

Apelujemy do p. ministra pracy i opieki społ., by i te kategorje robotników podciągnął pod przymus ubezpieczenia. Powszechna „radość życia" nie da się inaczej u nas przeprowadzić, jak tylko przez przyjście z moralną i materjalną pomocą głodnym i obdartym robotnikom i ich rodzinom, zwłaszcza w okresie nadchodzących „pospolitych podarunków świątecznych".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

---

pamiętać, że frakcja ściśle była związana z Centr. Komitetem partji, z petersburskim Komitetem itd. Do spisu policyjnych „współpracowników" Malinowskiego zapisano jako „Iksa". Pensji otrzymywał 560 rubli, a potem 700 rubli na miesiąc. Pozatem ochrana wypłacała mu „premje" oraz oddzielne kwoty za większe wsypy. „Prowadził" Malinowskiego sam dyrektor departamentu Bielecki. W mieszkaniu Malinowskiego na rachunek policji ulokowano telefon i Malinowski według specjalnego szyfru telefonicznie umawiał się z Bieleckim na „randki". Zazwyczaj te „randki" odbywały się w gabinecie jakiejś restauracji. Bielecki przyjeżdżał w towarzystwie pomocnika Wittarianowa i ten zapisywał wiadomości, podawane przez Malinowskiego. Ostrożność spotęgowano. Gdy np. departament w r. 1913 postanowił aresztować wpływową bolszewiczkę Rozmirowicz, aresztowano ją dopiero w Kijowie, aby na Malinowskiego nie padło podejrzenie. Po miesiącu jednak Rozmirowicz wypuszczono, gdyż ten areszt wywołał w zagranicznem „centrum" partji niepokój.

Robota Malinowskiego dostarczała policji nieocenionych materjałów. Przedewszystkiem informował on dokładnie o „Prawdzie", a w redakcji koncentrowało się właśnie życie partyjne. Dostarczał spisów ofiarodawców na fundusz prasowy, abonentów i tp. Malinowski „działał" głównie w Petersburgu, ale od czasu do czasu odwiedzał także Moskwę, robił „wsypy" i tam, a za to oczywiście brał od moskiewskiej ochrany specjalne wynagrodzenie. Bieleckiemu Malinowski wypożyczył nawet na pewien czas archiwum frakcji i Bielecki poczynił sobie odpowiednie notatki. Bielecki stwierdza, że Malinowski oddał mu pewnego razu prawie cały transport nielegalnej literatury.

Gdy wodzowie bolszewiccy Swierdłow i Stalin ukazali się w Petersburgu, departament zażądał ich wydania. Swierdłow właśnie niedawno uciekł z zesłania. Z zachowaniem tysiąca ostrożności ulokowano go w mieszkaniu bolszewickiego posła Piotrowskiego. Malinowski telefonicznie podał jego adres i Swierdłowa aresztowano. Stalin również świeżo uciekł z zesłania i wogóle na ulicy się nie pokazywał. Wreszcie zdecydował się pójść na koncert, aby tam z kimś się spotkać. Naturalnie natychmiast został schwytany.

Tymczasem zbliżała się chwila krytyczna. Departament postanowił Malinowskiego usunąć. Wiceministrem spraw wewnętrznych został mianowany Dżunkowskij, Bieleckiego i Wittarianowa zwolniono. Dżunkowskij na badaniu zeznał, że nie chciał tolerować takiego „bezobrazja" (potworności), by poseł był szpiclem. Naturalnie to kłamstwo. Przyczyny były inne. Zdaje się przedewszystkiem, że Dżunkowskij chciał zdyskredytować „pracę" poprzedników. Departament kazał Malinowskiemu usunąć się z Dumy, wyjechać zagranicę i dał mu 6 tys. rubli „na drogę".

Zdenerwowany Malinowski nagle przybiegł do Dumy, dał marszałkowi Dumy Rodziance list ze zrzeczeniem się mandatu i znikł. Przerażona frakcja, tracąc nagle „leadera", zażądała wyjaśnień. Piotrowski popędził do mieszkania Malinowskiego i zażądał, by Malinowski stawił się we frakcji. Malinowski odmówił. Frakcja i jej doradca Kamieniew wywierali presję na Malinowskiego, ale nic się nie dało zrobić, Malinowski znikł z horyzontu. To zniknięcie przypisano sprawom osobistym, zdenerwowaniu i td. W całej Dumie o właściwej roli Malinowskiego nikt nie wiedział z wyjątkiem marszałka Rodzianki (powiedział mu Dżunkowskij), ale Rodzianko milczał.

Malinowski znikł. Po wybuchu wojny został wzięty do wojska i dostał się do niewoli. Po rewolucji wrócił do Rosji. Został wykryty i aresztowany.

W listopadzie 1918 r. Malinowski stanął przed trybunałem. Malinowski nie mógł zaprzeczyć faktom i dokumentom. Dowodził więc tylko że „zaplątał się" w sieciach ochrany. Dowodził, że ochrana groziła mu zdemaskowaniem kryminalnej przeszłości. Jednakowoż świadkowie stwierdzili, że Malinowski sam, zaraz na pierwszem badaniu, zaproponował swoje usługi. Taksamo nieprawdą jest, że Malinowski sam, z własnej ochoty opuścił Dumę; odwrotnie, prosił Bieleckiego, aby mu pomógł przywrócić dobre stosunki z departamentem policji.

Trybunał skazał Malinowskiego na rozstrzelanie. Tak marnie skończył nikczemny zdrajca i prowokator.

Obok „cesarskiego" arcyprowokatora Aziewa, który był jednym z organizatorów partji, kierownikiem „bojowej organizacji", bardzo wpływowym członkiem Centr. Komitetu i t. d., godnie staje druga zdumiewająca figura — Malinowskiego, posła bolszewickiego i „szefa", dumskiej frakcji. Bolszewicy forsowali go do Dumy na „szefa" wspólnie z ochraną.

Straszne są te postacie arcyprowokatorów — wodzów partji, bojówek i frakcyj.

Przypominam sobie postać Malinowskiego z krakowskich czasów. Siedziałem na odczycie Malinowskiego i słuchałem rewolucyjnych wywodów. Nie podejrzewałem, że ochrana carska płaci „leaderowi" tysiąc rubli za zdradzanie najbliższych.

—ooo—

Z ogródka p. komisarza krakowskiej Kasy Chorych

Wczoraj donieśliśmy już, że w naszem mieście BBS rozpoczęła swą „szlachetną" robotę rozbijacką na terenie dla niej najwygodniejszym, a mianowicie w Kasie chorych, urządzonej przez komisarza. Zrozumiałą jest rzeczą, że pod groźbą pozbawienia pracy można łatwo pewną ilość ludzi steroryzowanych oderwać od Związku klasowego tem łatwiej, że tym rozbijackim poczynaniom patronuje sam p. komisarz z p. „inspektorem" i „dyrektorem". Ale robota ta kwalifikuje się sama już przez samych ludzi, którzy ją wykonują. Są nimi nie inni, tylko osławiona dwójka: Stankiewicz i Cierniak!

Już lepszych „pomocników" sobie BBS w Krakowie dobrać nie mogła. Widać, że szanujący się ludzie nie chcą nic mieć wspólnego z rozbijaczami solidarności pracowników. Mogli się dać użyć do tego tylko Stankiewicz i Cierniak.

Przy tej sposobności zapytujemy poraz drugi p. prezesa Izby skarbowej Gregera, czy jest dopuszczalnem, aby p. **Cierniak pobierał pełne pobory jako urzędnik Izby skarbowej, będący na urlopie chorobowym** w czasie, kiedy „pracuje" w Kasie chorych za dobrem wynagrodzeniem i robi interesa na mieście.

PAN KOMISARZ KOLKIEWICZ ZDENERWOWANY

Przesilenie rządowe, trwające już tydzień, z zrozumiałych powodów wyprowadziło z równowagi różnych panów komisarzy, a między nimi także p. Kolkiewicza. W tych dniach wezwał do siebie p. Kolkiewicz dwóch urzędników Kasy i w bezceremonjalny sposób zarzucił im, że... fałszowali w klatce schodowej gmachu Kasy nutę „Pierwszej brygady", zniekształcając rzekomo słowa tej pieśni! — Oczywiście tym urzędnikom nie śniło się wcale o śpiewaniu „Pierwszej brygady", a temmniej o jakiemś fałszowaniu tej pieśni. Zarzut ten miał na celu nastraszenie ich i przypomnienie im, że urzędnicy Kasy winni być ulegli tym, co to obecnie w Kasie śpiewają za **dobre pieniądze „Pierwszą brygadę"**.

Ponieważ jeden z tych dwóch urzędników jest sekretarzem Związku pracowników Kasy, więc skutki nienastraszenia się nie dały długo czekać na siebie. W sobotę p. Kolkiewicz już bez żadnych ogródek udzielił tow. Durlakowi **tymczasowego urlopu przymusowego** z tego powodu, że wykonuje obowiązki sekretarza Związku pracowników Kas chorych.

A więc z jednej strony oficjalnie się patronuje rozbijackiemu związkowi BBSowskiemu, a z drugiej strony uniemożliwia się pracę Związkowi legalnemu, uznanemu zresztą przez p. komisarza.

I to się nazywa „bezpartyjnością" i „apolitycznością"!

Kobieta w Rosji sowieckiej

W żadnym kraju Europy kobiety nie mają tylu praw i obowiązków, ile w związku sowieckim. W chwili, kiedy się przestępuje granicę rosyjską, odrazu rzuca się w oczy **panowanie kobiet**. Już w pociągu, wiodącym z Narwy do Leningradu, kobieta jest konduktorką i maszynistką. Na ulicach miast stoją policjantki, pilnujące ruchu. Trzymają one w ręku chorągiewki czerwone, białe i zielone, służące zamiast sygnałów świetlnych. Konduktorki w tramwajach i autobusach nie wywołują zdziwienia, taksamo jak listonoszki lub robotnice, pracujące przy układaniu asfaltu.

W organizacjach kobiety służą przeważnie jako tłómaczki, w fabrykach, siedzą w jaczejkach komunistycznych, przy maszynach najcięższe prace wykonywane są przez ukwalifikowane robotnice. Napozór prawa kobiet są nieograniczone, tylko w miłości nastąpiło zupełne zdetronizowanie kobiety.

KOBIETA W OKRESIE REWOLUCJI

W pierwszych czasach rewolucji kobieta była przedmiotem łatwej zdobyczy dla mężczyzny. Mała liczba czynnych komunistek, które brały udział w pierwszych szeregach rewolucji, była już w wieku podeszłym. Młode pokolenie porwane zostało przez komunizm. Zarówno wśród mężczyzn, jak wśród młodych dziewcząt było wiele zwolenniczek partji komunistycznej, pierwszą zaś zasadą była głoszona **zupełna swoboda we wszystkich sprawach seksualnych.**

Wśród kobiet komunistycznych odmowa oddania się uważana była prawie za wstyd, bo z początku rozumiano swobodę w ten sposób, że wstrzemięźliwość lub panowanie nad sobą mogło być poczytywane za zdradę ideału komunistycznego. Trwało czas długi, zanim młode komunistki odkryły w sobie własną indywidualność i zanim ta świadomość nie przeniknęła do wszystkich sfer żeńskiej ludności.

JAK WYGLĄDA KOBIETA ROSYJSKA

Dawniej wyobrażano sobie, że kobiety rosyjskie są bardzo piękne, gdyż widywano tylko piękne przedstawicielki rosyjskiej arystokracji lub średniego mieszczaństwa. Obecnie kobieta rosyjska zupełnie się różni od tego typu. Na ulicach miast nie spotyka się prawie wcale pięknych kobiet, po wsiach są jeszcze większą rzadkością. Kobietom rosyjskim brak nietylko ubrania — nie stroją się z obawy, by ich nie posądzono o chęć wyróżnienia się z masy proletarjatu — ale brak im świeżości. Bardzo rzadko spotyka się rumiane policzki o świeżej cerze, jak u młodych dziewcząt i kobiet w krajach europejskich. Prawie wszystkie te kobiety w bezbarwnych ciemnych paltach, przerobionych z męskich marynarek z czerwonemi, czarnemi lub białemi chustkami na głowach, mają na wargach grubą warstwę czerwonej szminki. Paznokcie ich często są manikurowane i posmarowane krwisto-czerwonym lakiem. Czasami z za czerwonej chustki wygląda upudrowana blada maska, ale te dziwactwa w upiększaniu nie mogą nikogo w błąd wprowadzić. Bo przeważna część kobiet rosyjskich nie ma zainteresowania ani też czasu do pielęgnowania swej urody. Włosy, ścięte a la garçonne, są potargane, a głowa niemyta. Nietylko ubranie, ale i twarz i ręce czynią wrażenie brudne, cera jest zaniedbana, obuwie przystosowane do biedy. Bo w jakim celu ma kobieta rosyjska starać się o ładny wygląd? I bez tego ma dość powodzenia u mężczyzn i żadna nie może żywić obawy, że zostanie starą panną, bo raz przynajmniej napewno wyjdzie zamąż.

I to jest właśnie powód, dla którego kobieta rosyjska nie może być szczęśliwa, pomimo wolności i niezależności, jaką sobie wywalczyła, pomimo wielkich stanowisk, jakie zajmuje. Rosjanka zdolna jest do bardzo wielkiej miłości i umie być bardziej przywiązaną i wierna od kobiet innych narodowości. Bardzo mało kobiet pragnie mieć coraz innego towarzysza. Większość z nich cierpi z powodu nietrwałości związku i braku życia rodzinnego, z powodu, że nie może, jak dawniej podlegać i być wierna mężczyźnie.

NA WSI

Rozumie się, że tego wszystkiego nie należy uogólniać. Napewno istnieje dużo kobiet, których podoba się obecny stan rzeczy. Jeszcze większa jest liczba tych, które, przeważnie na wsi, żyją w dawnej uległości dla mężów i w tem znajdują tak zwane szczęście. Bo pomiędzy miastem a wsią istnieje w Rosji różnica nietylko pod względem wszystkich innych form życia, ale różnica ta przejawia się najbardziej może w stanowisku kobiety. Kobieta na wsi nie występuje publicznie, widzi się ją tylko przy pracy i niewiadomo co czuje i myśli.

W mieście kobieta rozmawia chętnie nietylko z rodakiem, ale i z cudzoziemcem. Mówi z nimi o wszystkiem, co ją zajmuje. Łatwiej jest teraz zrozumieć kobiety w Rosji aniżeli piętnaście lat temu, bo teraz mówią o wszystkiem zupełnie otwarcie. Czasami tylko pada z jej ust pytanie, czy tam w Europie, za granicami czerwonej Rosji, nic się w sytuacji kobiety nie zmieniło. A gdy im się opowiada, jak wygląda teraz kobieta w Europie zachodniej, zdarza się, że te dumne i świadome swej niezależności kobiety stają się nagle milczące i mgła zasnuwa im oczy.

Dalsza wypłata zasiłków bezrobotnym robotnikom sezonowym

Warszawa, 14 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). W najbliższych dniach wyjdzie rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej w sprawie **uchylenia przepisu o sezonie martwym**, skutkiem czego **bezrobotni robotnicy sezonowi od dnia 15 bm. pobierać będą w dalszym ciągu zasiłki** z Funduszu Bezrobocia.

(Jak wiadomo, Związek robotników budowlanych w Krakowie wystąpił z szeregiem żądań w sprawie pomocy dla bezrobotnych, z których **powyższe zostało już zrealizowane**).

Przegląd gospodarczy

KOMITET EKONOMICZNY MINISTRÓW

Warszawa, 14 grudnia (PAT). Wczoraj w południe odbyło się pod przewodnictwem p. o. premjera Świtalskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem załatwiono szereg spraw bieżących.

PRZERWA W ROKOWANIACH POLSKO-NIEMIECKICH

Berlin, 14 grudnia (PAT). Biuro Wolffa donosi, iż wobec zmian w dotychczasowych dyspozycjach, poseł niemiecki w Warszawie Rauscher złoży osobiście sprawozdanie o stanie niemiecko-polskich rokowań handlowych i w tym celu przybył w sobotę do Berlina. Według „Vossische Ztg." przyjazd pozostaje rzekomo w związku z **nowemi trudnościami** w niemiecko-polskich rokowaniach handlowych.

DZIAŁ POLSKI NA TARGACH LIPSKICH

Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie komunikuje, że państwowy instytut eksportowy w Warszawie organizuje specjalny dział polski na targach lipskich, mających się odbyć około 10 marca 1930. Udział polski w targach posiadać będzie znaczenie szerokie, nie ograniczając się do stosunków handlowych z Niemcami. Dział polski, urządzony wespół z ekspozycjami angielską, włoską francuską, japońską i indyjską, ma mieć charakter ściśle handlowy, praktyczny. Instytut stosuje selekcję firm i eksponatów, reflektując jedynie na takie, które reprezentują realne możliwości eksportowe. Zainteresowane firmy otrzymają bliższe informacje w państwowym instytucie eksportowym w Warszawie, ul. Elektoralna 2.

Rewolta w więzieniu amerykańskiem

Rewolta, druga z rzędu, w dniu 12 bm. w więzieniu w Auburn pod Nowym Jorkiem zakończyła się zabiciem 12 i zranieniem daleko większej ilości osób. Wzięło w niej udział 20 więźniów na ogólną liczbę 1750.

Rewolta rozpoczęła się o 11 przed poł., gdy grupa 200 więźniów, która od rewolty w lipcu br. trzymana była w osobnych celach, przyszła do ogólnej sali jadalnej po swe porcje żywności. Nagle pięciu, widocznie przywódców, wyciągnęło rewolwery, rozbroili obecnych czterech dozorców i związali im ręce kajdankami.

W tej chwili wszedł do sali dyrektor więzienia, który w swym gabinecie usłyszał szamotanie się i krzyki. I on został skrępowany i zamknięty w jednej z odosobnionych cel. W kurytarzu więźniowie zatrzymali jeszcze dwóch dozorców i zamknęli ich w celi jako zakładników. Buntownicy wypuścili z cel 12 aresztantów i pod grozą rewolwerów zmusili dyrektora do podpisania rozkazu przygotowania trzech samochodów u bramy więzienia. Jeden ze starszych dozorców usiłował wymknąć się z budynku, został jednak trafiony trzema kulami i padł trupem. Drugi dozorca uszedł temu samemu losowi w ten sposób, że skrył się za stalową bramą, gdy oddano do niego salwę. Ten dozorca zdołał dostać się do jednej z nieprzeciętych linji telefonicznych, skąd zawiadomił pobliskie koszary wojskowe o zajściach.

GAZY I KARABINY MASZYNOWE

Nie minął kwadrans, a zjawiło się wojsko z gazami łzawiącemi i karabinami maszynowemi i otoczyło dookoła więzienie. Zjawił się też kapelan więzienny, usiłując nakłonić buntowników do poddania się, gdyż rozlew krwi na nic im się nie przyda.

PRZECHYTRZENI BUNTOWNICY

Ponieważ oblegający przekonali się, że nie będą w stanie rozbić drzwi stalowych prowadzących do sali, w której buntownicy byli zebrani, chwycono się podstępu. Dowódca wojska posłał do więźniów kapelana z zawiadomieniem, że zgadza się na uwolnienie więźniów. Gdy ci, złudzeni obietnicą, otworzyli bramę, wojsko wdarło się do środka z bombami gazowemi. Wywiązała się zacięta strzelanina, podczas której zginęło trzech przywódców buntu. Zanim reszta zdołała wraz z zakładnikami schronić się do galerji prowadzącej do cel, udało się żołnierzom i jednemu dozorcy uwolnić dyrektora i czterech dozorców, wszystkich odurzonych gazami i nieprzytomnych.

Przywódcy buntu postanowili cofnąć się do południowej części więzienia, dokąd gazy jeszcze nie doszły. Przebiegli przez wielki dziedziniec, gdzie przyłączyło się do nich 40 więźniów, przeważnie skazanych na dożywotnie więzienie. Cała banda próbowała z rozpaczliwą odwagą wyrwać się z otaczającego ją pierścienia żołnierzy. Ustawili się pod murem i utworzyli żywą piramidę, aby dostać się po barkach kolegów na wierzch muru. Na wierzchu stali jednak żołnierze, którzy szczyt piramidy tj. więźniów najwyżej stojących bili kolbami w twarz. Czterech z nich otrzymało ciężkie rany, inni zaś schronili się do południowego skrzydła budynku i wypuścili siedzących tam zbrodniarzy z cel. Ci jednak odmówili udziału w rewolcie. Buntownicy urządzili barykadę z materacy, łóżek i krzeseł, czekając na atak wojska.

SZTURM NA BARYKADĘ

Tymczasem zrobiła się godzina 4 po poł., było już ciemno. Żołnierze przypuścili szturm i zasypali barykadę ogniem z karabinów maszynowych. Kilku buntowników padło. Jeden z nich został zabity przez kolegów, gdy usiłował na rozkaz wojska rozebrać barykadę. W ciemnościach żołnierze zdobyli barykadę i spędzili zbuntowanych do cel, gdzie ci próbowali ostatniego oporu. W tej walce zginęło dalszych 5 więźniów, prawdopodobnie nie z pośród zbuntowanych; padli oni ofiarą strzelaniny po ciemku.

Ponieważ zbuntowani zniszczyli przewody elektryczne, oświetlono plac boju reflektorami. O północy spokój był przywrócony. W walce brało udział 2.000 żołnierzy.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KAS CHORYCH W KRAKOWIE odbędzie się dzisiaj o godz. 4 popołudniu w lokalu Kasy przy ul. Batorego 3 III piętro. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie Zarządu, 2) znaczenie jednolitej organizacji, 3) wnioski i interpelacje. Wzywa się wszystkich członków do bezwzględnego i punktualnego przybycia. Sprawy bardzo ważne.

WIECZORNICE Z UROZMAICONYM PROGRAMEM pod znakiem „świat bez kobiet" urządza Związek zawodowy pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6 dziś w niedzielę o godzinie 6 wieczór.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROB. ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godzinie 7 wieczór.

AKADEMJĘ KU CZCI BP. BEERA BOROCHOWA, przywódcy żyd. soc. partji rob. „Poale Sjon", urządza ta partja w niedzielę 15 bm. o 7'30 wieczór w sali żyd. Domu akademickiego ul. Przemyska 3. Przemówienie wygłosi gen. sekretarz „Poale Sjon" inż. Reiss z Warszawy.

BACZNOŚĆ LUTNIŚCI! Próby i lekcje solfeżu odbywają się stale w środy i czwartki od godziny 7'30—9 wieczór w domu Zw. kolej. przy ul. Warszawskiej. — Wpisy dla nowowstępujących w dnie prób.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY I FRYZJERKI! Rejestracja członków organizacji odbywa się codziennie z wyjątkiem soboty i niedzieli w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5 III p. od godziny 7'30 wieczór. Uprasza się wszystkich pracowników i pracownice fryzjerskie o zgłaszanie się celem jak najszybszego przeprowadzenia rejestracji.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Pan Brotonneau" (z udz. St. Jaracza). Ceny zniżone; wiecz.: „Uśmiech losu" (z udz. St. Jaracza).

Poniedziałek: „Artyści" (z udziałem St. Jaracza — ceny zniżone).

Wtorek: „Artyści" (z udz. St. Jaracza) — ceny zniżone).

Środa: „Uśmiech losu" (z udz. St. Jaracza).

TEATR BAGATELA

Niedziela: „Trio".

Poniedziałek: „Świt, dzień i noc".

Wtorek: „Świt, dzień i noc".

Środa: „Świt, dzień i noc".

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12)

Codziennie: „Gdy się kobieta zarumieni".

WYKŁADY TUR

Warszawskie (Aleja Królewska 59)

Niedziela 15 bm. o godz. 4 popoł. Tow. dr. **Wanda Gancwolówna**: „Co to jest socjalizm?"

Związek zawodowy drukarzy (Rynek gł. 12 III p.)

Środa 18 grudnia godz. 7 wiecz. **Dr. Władysław Medyński**: „Droga do zdrowych nerwów".

Związek zawodowy kolejarzy (Warszawska 15)

Środa 18 grudnia godz. 7 wieczór. **Dr. Henryk Leuchter**: „Choroby weneryczne" (wstęp tylko dla mężczyzn).

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro

Czwartek 19 grudnia godz. 7 wiecz. **Tow. poseł Zygmunt Piotrowski**: „Ameryka — kraj wszelkich możliwości".

Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):

Piątek 20 grudnia godz. 7 wiecz. **Dr. Henryk Biernacki**: „O gruźlicy".

KINOTEATRY

Bagatela: „Ulubienica załogi".
Corso: „Ostatnia karawana".
Dom żołnierza: „Miłość i łzy Szopena".
Muzeum: „Garibaldi" — obraz historyczny z życia narodowego bohatera Włoch, dodatek naukowy i wesoła komedja.
Nowości: „Sygnał wśród burzy".
Promień: „Płomień miłości".
Sztuka: „Nina Petrowna".
Uciecha: „Ogród Allaha".
Wanda: „Any szuka męża".
Warszawa: „Czarodziej".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 15 grudnia

10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11.58: Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. 12.10: Transmisja poranku muzycznego z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanka dla rolników: Inż. Stefan Łachwa: „Znaczenie doświadczeń nawozowych w gospodarstwie rolnem". 14.20: Odczyt p. t.: „Kontrola wydajności owiec" — wygłosi Inż. Br. Kączkowski. 14.40: Transmisja muzyki z Warszawy. 14.50: Dr. W. Płoski: „Kronika rolnicza". 15.10: Transmisja muzyki z Warszawy. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Katowic. 17.20: Feljeton p. t.: „Demon gry" — wygł. p. Michał Rusinek. 17.40: Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, program na dzień następny, komunikaty. 19.25: Odczyt p. t.: „Jubileusz Uniwersytetu Stefana Batorego" — wygł. Dr. Michał Siedlecki, Prof. U. J. 19.58: Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Transmisja słuchowiska z Wilna. 20.30: Koncert wieczorny poświęcony muzyce lekkiej. Wykonawcy: pp. Bobby Eisinger (fort.), Stanisław Gołębiowski (śpiew), Stanisława Żurawska (śpiew), Stanisław Kmieć i Maksymiljan Reinold (saksofony), p. Kazimierz Meyerhold (akomp.). 22.00: Transmisja feljetonu i komunikatów z Warszawy. 23.00: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon" — orkiestra pod kier. B. Lewinsona. 24.00: Transmisja hejnału z wieży marjackiej.

Poniedziałek 16 grudnia

11.58: Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert płyt gramofonowych. 13.10: Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy. 15.00: Transmisja komunikatu gospodarczego z Warszawy: program dla dzieci. 16.45: Koncert płyt gramofonowych. 17.15: Prof. Henri Bernard: „Lekcja francuskiego". 17.45: Transmisja koncertu z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 18.45: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.10: Transmisja „skrzynki" i giełdy rolniczej z Warszawy. 19.25: Odczyt p. t.: „Nowe badania nad snem" — wygł. Dr. E. Godlewski, Prof. U. J. 19.58: Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Transmisja hejnału z wieży Marjackiej, program na dzień nast. 20.15: Transmisja feljetonu muzycznego z Warszawy. 21.15: Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy. 22.00: Transmisja feljetonu i komunikatów z Warszawy. 23.00: Transmisja muzyki salonowej z „Oazy" w Warszawie. 24.00: Transmisja hejnału z wieży Marjackiej.

KRONIKA

—o—

Kraków, 15 grudnia.

Konfiskata „Naprzodu"

Wczorajszy „Naprzód" został skonfiskowany. Na stronie 2 skonfiskowany został artykuł posła Stanisława Szczepańskiego (Wyzwolenie), omawiający ostatnie występy pp. ministrów w Sejmie. Jest to **trzecia konfiskata w ciągu ostatnich 14 dni.**

—ooo—

—ooo—

Rezygnacja dra Bobrowskiego z mandatu radzieckiego nieprzyjęta

We czwartek 12 bm. na sekcji prawniczej Rady miasta referował prezydent Rolle wniosek o nieprzyjęcie rezygnacji dra Bobrowskiego do wiadomości. Jako motywa przytoczył referent, że większość mieszczańska, nie socjalistyczna, wybrała dra Bobrowskiego radcą m. z III koła w Podgórzu i dlatego, że dr. Bobrowski wystąpił z PPS, nie należy przyjmować rezygnacji.

Rm. tow. dr. **Rosenzweig** stwierdził, że w myśl statutu miejskiego, jeśli radca miejski zrezygnuje, Rada m. **nie może odmówić przyjęcia rezygnacji.** Rada miejska mogłaby conajwyżej prosić dra Bobrowskiego, by cofnął rezygnację, uznając jego pracę dla miasta, ale takich motywów prezydent nie przytoczył. Motyw, że dlatego, iż dr. Bobrowski wystąpił z PPS nie należy przyjmować jego rezygnacji, musi PPS uważać za **atak polityczny przeciw niej zwrócony.** Ponadto podniósł tow. dr. Rosenzweig, że dr. Bobrowski mógł kandydować w Podgórzu tylko **za zezwoleniem i z ramienia PPS,** zaś w myśl regulaminu krakowskiego klubu radców m. PPS **każdy radca m. występujący z PPS zobowiązany jest złożyć mandat radziecki.** Dr. Bobrowski lojalnie to zobowiązanie moralne wykonał, nie należy go zatem stawiać w przykrej sytuacji w stosunku do klubu PPS.

Po tem przemówieniu zorjentował się prezydent Rolle, że motywa jego są conajmniej nieostrożne i sam oraz przy pomocy rm. dr. Oberlandera zmienił motyw „wystąpienia" na „zasługi".

Klub mieszczański większością głosów **nie przyjął** rezygnacji dra Bobrowskiego do wiadomości, co nie ma żadnego znaczenia prawnego.

—ooo—

—ooo—

Niedziela w TUR

WYCIECZKA DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę dnia 15 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim, celem zwiedzenia nowej wystawy obrazów Leona Kowalskiego, grupy „Kwadryga" kolekcji Wl. Lama i tak zwanej „Wystawy bieżącej". Prelekcję **wygłosi prof. Tadeusz Seweryn. Zbiórka o godz. 10'30 rano** przy ul. Dunajewskiego 5. Udział we wycieczce 50 groszy.

POGADANKA DLA DZIECI

W niedzielę o godz. 3 popołudniu w Domu górników przy Alei Krasińskiego 16 TUR urządza pogadankę dla dzieci z pięknemi obrazami świetlnemi. Również **Org. Mł. TUR w niedzielę o godz. 3 popołudniu wyświetli bajki dla dzieci z odpowiednią prelekcją w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego w Podgórzu.**

Wstęp na „pogadanki" dla dzieci 10 gr., dla starszych osób 30 groszy.

W teatrze TUR

premjera

WESELE FONSIA,

komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Niezwykle dowcipna i doskonale wyreżyserowana komedja Ruszkowskiego „Wesele Fonsia" dana będzie w niedzielę dnia 15 bm. w teatrze TUR przy ul. Dunajewskiego 5. Przedstawienie poprzedzi prelekcja. **Początek punktualnie o godz. 6 wieczór.** W antraktach koncert orkiestry Org. Mł. TUR. Garderoba na III p. 20 gr. Bilety wstępu od 2 zł. do 50 gr. sprzedaje tow. Pietrucha.

—ooo—

Dziesiąty „czwartek" w TUR

We czwartek 19 grudnia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w wielkiej sali na II p. odbędzie się niezwykle interesujący odczyt

TOW. POSŁA ZYGMUNTA PIOTROWSKIEGO

pod tytułem:

„AMERYKA — KRAJ WSZELKICH MOŻLIWOŚCI".

Prelegent, wybitny znawca stosunków amerykańskich, gdzie spędził szereg lat, mówić będzie o koncentracji kapitału w Ameryce, ruchu robotniczym i omówi problem: „Czy mamy się amerykanizować?"

Przybądźcie we czwartek do TUR, aby wysłuchać nader ciekawego referatu.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Bilety wstępu 50 gr., dla członków Zw. zaw. i TUR 20 groszy, członkowie zakładów czyszczenia miasta i Org. mł. TUR wstęp wolny.

—ooo—

EKSPOZYTURA URZĘDU EMIGRACYJNEGO przeniosła się do nowego lokalu przy ul. Lubelskiej 27, telefon 0472.

REWIZJA OPŁAT ZA URZĘDOWE BADANIE ZWIERZĄT RZEŹNYCH. W magistracie odbyło się wczoraj posiedzenie sekcji VIII Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Wajdy przy udziale wiceprezydentów dra Wielgusa, dra Schneidra i dra Landaua. Przedmiotem obrad było sprawozdanie o obecnym stanie akcji rezerw zbożowych, o inwestycjach w miejskich składach towarowych oraz sprawa rewizji opłat za urzędowe badanie zwierząt rzeźnych i mięsa. Po obszernej dyskusji uchwalono: aprobować stanowisko prezydjum miasta zajęte wobec państwowego Banku Rolnego co do żądania rychłej spłaty udzielonego na rezerwy zbożowe kredytu w wysokości miljona złotych, upoważniono prezydenta miasta do budowy w miejskich składach towarowych żelaznej obrotnicy kolejowej kosztem około 15 tysięcy złotych, oraz zatwierdzono wniosek na Radę miejską co do pobotu opłat oględzinowych od bydła rzeźnego i mięsa.

ZAPIS ŚP. STECZKOWSKIEGO NA MUZEUM NARODOWE. Jak przed kilku miesiącami donieśliśmy, śp. Jan Kanty Steczkowski zapisał Muzeum Narodowemu w Krakowie szereg obrazów. Obecnie Muzeum Narodowe weszło już w posiadanie tego małego zbiorku. Składają się nań następujące obrazy: „Pejzaż" J. Stanisławskiego, „Czarny staw" L. Wyczółkowskiego, Włodzimierza Tetmajera „Zaloty", dwa portrety malowane przez Damazego Kotowskiego, „Cyganka" A. Kozakiewicza, „Indyki" Ziomka i cztery akwarele Augustynowicza, Kozakiewicza i Holzmüllera. Ponadto zostaną jeszcze w najbliższym czasie nadesłane przez spadkobierców: obraz Stasiaka „Dwaj starcy" i studium rysunkowe H. Siemiradzkiego. Dyrekcja Muzeum Narodowego czuje się w obowiązku stwierdzić, że przy przejmowaniu zapisu doznała jak najdalszych ułatwień zarówno ze strony wdowy po zmarłym, jak i wykonawcy testamentu p. starosty W. Olszewskiego. Obrazy powyższe zostały wystawione w Muzeum Narodowem w sali Kościuszkowskiej.

BUDOWA DOMU AKADEMICKIEGO IM. PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO. Bratnia Pomoc stud. UJ w Krakowie buduje na „Oleandrach" olbrzymi dom w kształcie czworoboku. — W domu tym oprócz mieszkań znajdować się będzie wielka sala koncertowa. Do tej pory wykończono i oddano do użytku w r. 1926 jedno skrzydło, w którem zamieszkuje 160 akademików. — W roku bieżącym przystąpiono do budowy skrzydła południowego dla 200 mieszkańców. Od października br. wybudowano trzy kondygnacje (piwnice, parter i I. piętro), dalsze trzy piętra wraz z dachem — ze względu na zimę zrealizuje się z nastaniem wiosny. Koszt budowy południowego skrzydła w stanie surowym wyniesie 250.000 zł. Do tej pory wydano 77.000 zł. Pomimo że Bratnia Pomoc buduje dom o własnych siłach pod własnym zarządem, pomoc społeczeństwa jest konieczna. Zarząd ustanowił fundację pokoj wynoszące 5000 zł. i fundacje łóżek po 2500 zł., przyczem fundacje będą nazwane imieniem fundatorów. Wszelkie ofiary na budowę Domu Akademickiego uprasza się przesyłać na konto PKO Nr. 409.711.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 7 do 13 bm. stwierdzono w Krakowie następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyny 8, dyfterji 7, tyfusu brzusznego 9, ospy wietrznej 12, róży 2, kokluszu 1, odry 1, mumpsu 4 wypadki.

WYPADEK PRZY PRACY. Pogotowie ratunkowe zawezwane zostało na dworzec osobowy do Antoniego Chandeka, listonosza, który w czasie ładowania poczty do wagonu upadł i złamał dwa żebra. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

OPŁATY OD ŚRODKÓW PRZEWOZOWYCH. Termin uiszczania opłat od środków przewozowych, jako to: samochodów osobowych, autobusów, samochodów ciężarowych, motocyklów, rowerów z motorkiem, powozów, bryczek, wozów ciężarowych, dorożek konnych i t. d. przypada w dniach 1—15 stycznia za I półrocze, oraz w dniach 1—15 lipca za II półrocze każdego roku, przyczem nie rozsyła się osobnych nakazów płatniczych. — Magistrat przypomina właścicielom wymienionych środków przewozowych, że nieuiszczenie w wymienionym terminie należytości narazi ich na ściągnięcie zaległości w drodze egzekucji przy doliczeniu kosztów, oraz procentów zwłoki od zaległej opłaty.

POŻAR W SKLEPIE. Straż pożarna zawezwana została na ul. Krakowską do sklepu Izaaka Steinkopfa, gdzie od pozostawionego w piecu ognia zapaliła się paczka z węglem. Straż ogień ugasiła.

PLAGA ZŁODZIEJSKA W KRAKOWIE. Wierzbanowski Adolf, właściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Sienkiewicza 2 zgłosił w policji, że nieznany sprawca dostał się do wystawy sklepowej przez rozbicie szyby, skąd skradł garderobę damską i męską, wartości 400 zł. — W piątek wieczorem dostali się nieznani narazie sprawcy do kiosku z towarami bławatnemi Izraela Feingolda przy ul. Grzegórzeckiej przez wybicie otworu w murze, skąd skradli towary bławatne, wartości około 2000 zł. — Hersztal Izrael, kupiec, zam. przy ulicy Siemiradzkiego zgłosił w policji, że skradziono mu z niezamkniętego biura przy ulicy św. Krzyża 1 futro męskie wartości 500 zł. — Ramzie Włodzimierzowi, zam. przy ul. Krowoderskiej 53 skradł nieznany sprawca z niezamkniętego mieszkania futro wartości 500 zł.

OBŁAWA POLICYJNA. W piątek przedpołudniem przeprowadzoną została na terenie Krakowa i peryferjach obława policyjna, w czasie której doprowadzono ogółem 105 osób, z tego zatrzymano 46 osób za różne przestępstwa, jak oszustwo, włóczęgostwo, przekroczenie przepisów dozoru polic., zakazany powrót z szupasu, przekroczenie regulaminu dla prostytutek itd., resztę po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

ZA KRADZIEŻ GĘSI aresztowany został Karamański Józef, lat 23, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Kradzieży dokonał na szkodę Marji Serczyk z Toń pow. Kraków.

ZWŁOKI NOWORODKA. Wczoraj znaleziono na schodach do piwnicy w domu przy ul. Szewskiej 27 owinięte w gazetę zwłoki noworodka płci męskiej. Zawezwany lekarz obwodowy po dokonaniu oględzin polecił zwłoki przewieźć do Zakładu medycyny sądowej.

—ooo—

ODCZYT p. t. „OD BISMARKA DO STRESSEMANNA" wygłosi prof. Targowski w sali polskiej YMCA, ul. Krowoderska 8, w poniedziałek 16 bm. o godz. 8 wiecz. Goście mile widziani, wstęp wolny.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Uśmiech losu" powtórzony będzie dziś w niedzielę oraz we środę 18 bm. Dziś popołudniu „Pan Brotonneau" ze Stefanem Jaraczem. Sztuka ta więcej razy powtórzona nie będzie. W poniedziałek i we wtorek dwa dodatkowe przedstawienia „Artystów" ze Stefanem Jaraczem, po cenach popularnych. W przygotowaniu komedja historyczna Leona Lenca pod tytułem „Pościg za narzeczonym", grana setki razy w Niemczech, we Włoszech, w Belgji i w Ameryce.

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC" W TEATRZE „BAGATELA". Pp. Marja Malicka i Aleksander Węgierko wystąpią trzy razy: w poniedziałek 16, we wtorek 17 i we środę 18 bm. w komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc". Sztuka Niccodemiego znajduje niezrównanych przedstawicieli w Malickiej i Węgierce nietylko w Polsce, lecz i zagranicą, czemu niejednokrotnie dawał wyraz znakomity autor włoski. „Świt, dzień i noc" grany był w Warszawie przeszło 60 razy z rzędu. Dziś w niedzielę poraz ostatni „Trio".

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12). Rewja pod tytułem „Gdy się kobieta zarumieni" z udziałem Haliny Rapackiej, Józefiny Berkerman (Celińskiej), Popielewskiej i Fabiana, Sielańskiego i t. d. będzie grana jeszcze przez kilka dni, gdyż we środę odbędzie się premjera programu świątecznego. Dziś w niedzielę 3 przedstawienia: o godz. 5.15, 7.15 i 9.15. Przedsprzedaż biletów w firmie Rudnicki, Linja A—B.

TRZECI PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje Ignacy Neumark, współdziała Stefan Frenkel, skrzypek, który odegra Mozarta koncert skrzypcowy D-dur z towarzyszeniem orkiestry. Ponadto w programie Karłowicz, Haydn i Rabaud. Pozostałe bilety do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru — tel. 14-85.

TEATR POWSZECHNY D. Ż. P. odegra dziś w niedzielę o godz. 3.30 popol. melodramat w 6 odsłonach „Tajemnice Warszawy", zaś wieczorem o godz. 7.30 operetkę „Generał huzarów".

—ooo—

—ooo—

SPORT

PORADNIA SPORTOWO-LEKARSKA okręgowego ośrodka wychowania fizycznego w Krakowie, zawiadamia, że od 22 bm. do 4 stycznia 1930 r. nie będzie udzielała porad i badań z powodu feryj świątecznych. Od 5 stycznia 1930 udzielać się będzie porad i badań dla mężczyzn w poniedziałki, środy i piątki; dla kobiet we wtorki i czwartki, każdorazowo od godziny 18—20. Poradnia mieści się przy ul. Rajskiej 3, parter na lewo.

LEGJA-CRACOVIA. Dzisiaj o godz. 11.30 na boisku Cracovii odbędą się zawody pomiędzy Legją a Cracovią, które niewątpliwie zgromadzą liczną publiczność. Legja przygotowuje się do tych zawodów pilnie, chce bowiem wyjść z honorem. Cracovia niezawodnie zaprodukuje piękną i klasyczną grę tak, że mecz nastręczy szereg emocjonujących momentów. Ceny miejsc bardzo przystępne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS LEGJA odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Batorego 5, III piętro. Uprasza się wszystkich członków o bezwzględne i puktualne przybycie.

RKS LEGJA przyjmuje wpisy na członków sekcji narciarskiej i ciężko-atletycznej w lokalu klubowym przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro, codziennie od godziny 6—9 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

LUSTRACJA W MAGISTRACIE ŁÓDZKIM. Z rozporządzenia wojewody łódzkiego rozpoczęto lustrację w magistracie. Na czele komisji lustracyjnej stoi inspektor samorządowy p. Kozłowski. Komisja ma zwrócić specjalną uwagę na sprawy budżetowe, sprawy etatów i na subwencje, wydane poszczególnym towarzystwom oświatowym, sportowym i teatrom miejskim. Lustracja potrwa prawdopodobnie przez dłuższy okres czasu.

NOWY PRZYSTANEK KOLEJOWY. Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że z dniem 15 grudnia otwarto przystanek osobowy Leluchów na szlaku Muszyna-Orłów. Czasy odjazdu pociągów z Leluchowa uwidocznione są w ściennym rozkładzie jazdy.

TRAGICZNY WYPADEK POCHOWANIA CZŁOWIEKA W LETARGU, zdarzył się w Rybnej pow. Tarnogórski. Z powodu sprzedaży majątku Rybna Tow. osadniczemu „Ślązak", zwłoki zmarłych właścicieli rotmistrza Koszyckiego, jego żony i syna miały być przeniesione do grobowca rodzinnego Koszyckich w pow. raciborskim (niem. G. Śląsk). Gdy onegdaj w obecności przedstawicieli władz otworzono grobowiec, okazało się, iż dolne deski trumny rotmistrza Koszyckiego zmarłego przed 9 laty rzekomo na udar serca, były wyłamane, zaś zwłoki leżały twarzą na dół i z wyciągniętemi rękami. Ponieważ nic nie wskazuje na to, aby zwłoki zostały obrabowane, pozostaje jedynie możliwość, iż rotmistrz Koszycki został pochowany w letargu i obudził się w trumnie.

ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW. Onegdaj w nocy pociąg osobowy, zdążający z Kalwarji na stacji kolejowej w Bielsku wjechał na niewłaściwy tor, na którym stało kilka wagonów, które zostały uszkodzone. Wskutek zderzenia kierownik pociągu Andrzej Bem odniósł lekkie uszkodzenie na twarzy, i zaś ks. Stanisław Domasik z Krakowa lekką ranę na ręce. Winę wypadku ponosi kierownik parowozu Kaczyński, który wjeżdżając na stację mimo dawanych mu sygnałów, że tor zajęty, pociągu z powodu szybkiej jazdy nie zdołał na czas zatrzymać i wjechał na stojące wagony.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA POD GISZOWCEM. We czwartek wieczór na szosie pomiędzy Murckami a Giszowcem zdarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Samochód, jadący z wielką szybkością, najechał na kamień przydrożny, a następnie wpadł do rowu i całkowicie się roztrzaskał. Szofer Stuchlik z Katowic poniósł śmierć na miejscu, właścicielka samochodu Rudolf z Katowic, doznała bardzo ciężkich obrażeń na całem ciele i nieprzytomną przewieziono ją do szpitala w Murckach. Trzeci pasażer, dyrektor kina „Colosseum" Haluk, doznał również ciężkich obrażeń i przewieziono go do szpitala w Katowicach. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, natomiast stan p. Rudolf jest beznadziejny. Przyczyną katastrofy była zbyt szybka jazda szofera.

UMYSŁOWO CHORY PODPALACZEM. — W piątek popołudniu wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego Wojasa w Łapczycy powiat Bochnia, który zniszczył stodołę, napełnioną paszą i płonami rolnemi. Pożar przerzucił się następnie na sąsiednią stodołę Michała Szafrańca, napełnioną zbożem i zniszczył ją doszczętnie. Ogólna szkoda wynosi 7500 zł. Pożar powstał wskutek podpalenia, którego dopuścił się umysłowo chory syn Wojasa.

NAPAD RABUNKOWY. Dnia 11 bm. Stanisław Lupa z Kozłowa pow. Dąbrowa napadł na przechodzącego drogą w Hubelicach pow. Dąbrowa Stanisława Kmiecika z Kozłowa, którego uderzył kilka razy kastetem w głowę tak silnie, że Kmiecik upadł na ziemię nieprzytomny. Lupa zrabował mu z tylnej kieszeni spodni 25 zł. Sprawca został ujęty.

WIOSNA NA POMORZU. Na targu w Starogardzie ukazały się świeże grzyby i świeże fiołki, które ponownie zakwitły w ostatnich dniach. Także kasztany w Starogardzie pokryły się ponownie zielenią.

POD ZARZUTEM PODPALENIA ARESZTOWANO WŁAŚCICIELA MŁYNA W GNIEŹNIE. W związku z pożarem młyna parowego w Gnieźnie, we czwartek policja ujęła z polecenia sędziego śledczego właściciela tego młyna Leona Foltynowicza i odstąpiła go do więzienia w Gnieźnie. Okoliczności, które skłoniły władze do aresztowania są następujące: W ostatnich dniach zachodził Foltynowicz do głównej kasy w magistracie, dopytując się, czy sprawa jego o uregulowanie dodatkowej premji za rok 1926 jest załatwiona w krajowem ubezpieczeniu ogniowem i czy może otrzymać pokwitowanie. Otrzymał odpowiedź, że pokrycie na powyższą sumę jest już w kasie i w tych dniach prześle ową kwotę do Poznania. Na dzień przed pożarem w godzinach popołudniowych przybył ponownie Foltynowicz do głównej kasy, upewniając się co do uregulowania tej premji i domagając się kwitu na wpłaconą kwotę, gdyż twierdził, że jest mu potrzebny, bowiem na drugi dzień wyjeżdża do Poznania. Z tego powodu władze nabrały przekonania, że ogień został podłożony.

REPRESJE POLITYCZNE W BYDGOSZCZY. Z Bydgoszczy donoszą, iż na podstawie jakieś denuncjacji „sanacyjnej" przeprowadzono w poniedziałek, 9 bm. rewizję u kilku naszych towarzyszów w Bydgoszczy. Na kilka dni przed tem dokonano również rewizji u szeregu członków PPS w Poznaniu.

URLOPOWANY BANDYTA ZBIEGŁ Z TRANSPORTEM BEZROBOTNYCH. Z Bydgoszczy donoszą: Z więzienia bydgoskiego urlopowano na kilka dni odsiadującego karę 5-letniego więzienia bandytę Pawskiego, celem zaopiekowania się chorą po połogu żoną i dzieckiem. Pawski „urlop" swój wykorzystał w ten sposób, że zapisał się jako bezrobotny na wspólną listę jadących zagranicę robotników sezonowych i razem z transportem odjechał do Holandji.

—ooo—

Z zagranicy

POGŁOSKI O CHOROBIE HINDENBURGA. W związku z pogłoskami, jakoby prezydent Hindenburg poważnie zaniemógł lub też ulec miał atakowi apoplektycznemu, donosi komunikat półurzędowy, iż wiadomości te wyssane są z palca. Prezydent Hindenburg cieszy się pełnem zdrowiem.

WIELKĄ SENSACJĘ WYWOŁAŁO W GDAŃSKU nagłe zniknięcie kierownika instytucji „Danziger Verkehrs-Gesellschaft" Chappnisa, który pozostawił długi, przekraczające 100.000 guldenów. Chappnis kierował od roku 1925 tą instytucją. Nadesłał on za pośrednictwem swego adwokata list, w którym prosi o natychmiastowe zwolnienie go ze stanowiska, gdyż nadal nie może pracować.

BURZA W NIEMCZECH. W północnych Niemczech szalała burza, wyrządzając poważne szkody. W Hamburgu wichura przewróciła mury, przyczem wiele osób odniosło rany.

ZNOWU MORDERCA Z DUESSELDORFU. — W miejscowości Cheb (Czechy) w pobliżu granicy niemieckiej policja aresztowała osobnika, co do którego istnieje podejrzenie, że jest on tajemniczym mordercą z Dusseldorfu.

30 KOBIET OSKARŻONYCH O TRUCICIELSTWO. W piątek rozpoczął się przed sądem karnym w Szolnok na Węgrzech proces przeciwko 30 niewiastom wioski Tiszakuert, oskarżonym o pozbawienie życia swych mężów i dalszych krewnych. 44-letnia Róża Holyba, jest posądzona o otrucie swego męża arszenikiem, której to zbrodni dokonała w roku 1924. 71-letnia Lidja Sebastjen jest obwiniona o namowę do zbrodni, 66-letnia Julja Lipka, jest oskarżona o trzykrotną zbrodnię mordu i dwukrotną namowę do zbrodni, dalej 50-letnia Marja Koeteles o otrucie swego męża. Obwinione kobiety bronią się tem, że nie mogły patrzeć na kalectwo męża, że były źle traktowane przez mężów, że nie były zdolne ich utrzymywać. Tymczasem w całej sprawie odgrywała rolę główną chciwość na majątek. Na rozprawę wezwano 140 świadków. Przeciwko dalszym 30 oskarżonym o trucicielstwo, które zgładziły swoich mężów, częściowo dzieci a nawet własnych rodziców, rozpocznie się proces w lutym. Główną sprężyną zbrodniczej wsi była miejscowa akuszerka, która uchyliła się od karnej odpowiedzialności przez samobójstwo. Sprawa mordów była trudną do wykrycia, ponieważ dopomagał w nich syn akuszerki, który wypisywał poświadczenia wypadków śmierci jako naturalne. Obwinione dla uzyskania mniejszego wymiaru kary, składają obszerne przyznania. Czterem wymienionym grozi mimo to kara śmierci.

KATASTROFA SAMOLOTU. Z Rygi donoszą: Niedaleko Kreuzburga spadł samolot wojskowy, którego załogę stanowiło dwóch oficerów. Samolot, spadłszy na ziemię, stanął w płomieniach. — Z pod gruzów wyciągnięto zwęglone zwłoki jednego z oficerów, drugi usiłował wyskoczyć ze spadającego samolotu i zabił się na miejscu.

TRZY ŚLUBY TEJSAMEJ PARY. Przed kilkunastu dniami odbył się w Monte Carlo niezwykły ślub. Krupier kasyna p. Brosin ożenił się poraz trzeci. Nie byłoby to nic dziwnego, gdyby nie fakt, że ożenił się poraz trzeci z tąsamą kobietą. Przed 40 laty pierwsze małżeństwo państwa Brosin zostało rozwiedzione z powodu niewierności żony. Pogodzeni i zaślubieni na nowo rozwiedli się poraz drugi — z powodu niewierności męża. Obecnie poraz trzeci zawarte małżeństwo nie rozbije się zapewnie na rafie cudzołóstwa, gdyż w międzyczasie oblubieniec skończył lat 74 a oblubienica 67. Pewnem jest w każdym razie, że państwo Brosin są „dobraną parą".

11 RYBAKÓW UTONEŁO. Z Lizbony donoszą, iż w pobliżu Caparica podczas burzy wywrócił się kuter rybacki w odległości 500 metrów od brzegu. Na statku znajdowało się 22 rybaków, z których 11 zatonęło, 11 zaś zdołało się uratować, przyczem jeden z pośród uratowanych zmarł na brzegu wskutek wyczerpania.

Przegląd społeczny

—o—

„GODZINA W SĄDZIE PRACY".

Pod tym tytułem wznawia klub ławników Zw. zawodowego pracowników umysłowych, Sławkowska 6 zebrania, poświęcone samokształceniu praktycznemu w zakresie ustawodawstwa społecznego. Zebranie przeprowadzane jest w postaci rozprawy, w toku której poszczególni ławnicy sprawować będą funkcje stron, adwokatów i sędziów-ławników pod fachowem kierownictwem jednego z syndyków związkowych. Najbliższe zebranie odbędzie się we czwartek, 19 grudnia o godz. 7.30 wieczorem. Skład „sądu": przewodniczący adw. Dr. Jan Rose, ławnicy: M. Statter i Dr. B. Nelken, zastępcy stron: H. Purman i M. Erlich. W zebraniu uczestniczyć mogą również goście za zaproszeniami, po które zgłaszać się należy do Sekretarjatu Związku, w godz. 5—9 wiecz.

Fundusz prasowy

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU": Zw. dozorców domowych zł. 40, Zarząd Okr. Zw. Inst. Uż. Publ. w Krakowie zł. 50

Składamy zł. 10 na fundusz prasowy i wzywamy do złożenia takiej samej kwoty Oddział I. Z. R. P. Chemicznego w Oświęcimiu.

W. R. P. Chemicznego II. (Oświęcim, Fabryka SOLA).

Przesilenie nie ruszyło z miejsca

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 grudnia.

W dniu dzisiejszym, **ósmym dniu przesilenia,** sądzić należy, że nie zapadną **żadne decyzje co do likwidacji przesilenia.** W dalszym ciągu prowadzone są rozmowy między czynnikami decydującymi i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że **narady potrwają jeszcze kilka dni.**

Podobno wśród czynników decydujących powstał projekt odbycia na Zamku **wspólnej konferencji p. prezydenta Rzplitej z przywódcami stronnictw** w związku z przesileniem. Jaki byłby cel tej konferencji, ustalić nie można.

Prof. Bartel został dziś zaproszony do Belwederu **na konferencję z marszałkiem Piłsudskim.** Do konferencji tej niektórzy politycy przywiązują **większe znaczenie.**

Odczyt p. Switalskiego

Dziś p. o. premjera p. Świtalski wygłosił w Filharmonji swój odczyt pod tytułem: „Dwa dni w Sejmie". Na długo przed wyznaczoną godziną Filharmonja była otoczona **silnemi patrolami policji.** O godz. 5'50 p. Świtalski zjawił się na sali. Odczyt **został wygłoszony do audytorjum specjalnie dobranego.** Zewnętrzna forma odczytu utrzymana była w podwójnym tonie: ostrym i łagodnym, przeplatany był ogromną ilością ozdobnych frazesów z mnóstwem określeń że wszystkich dziedzin życia, jak: rozpryskujące się rakiety, granaty, terkot karabinów maszynowych, śpiew słowiczy, syreny itd. — mnóstwem rzeczy zbędnych.

Co do treści samej — po usunięciu frazesów i ozdób — przedstawia się odczyt bardzo ubogo. P. Świtalski jest **niezadowolony, że**

PUBLICZNOŚĆ INTERESUJE SIĘ OBRADAMI SEJMU

i że licznie uczęszcza na posiedzenia. Również nie podoba mu się metoda pracy Sejmu, że posłowie wygłaszają przygotowane referaty, głosowanie zaś odbywa się tak, jak zadecydowano na posiedzeniu klubowem. Dalej nie **podoba się p. Świtalskiemu, że ostatnia dyskusja budżetowa była bardzo krótka** i że dyskusja nad wotum nieufności załatwioną została w bardzo szybkiem tempie.

Odnośnie do wotum nieufności omawiał żądanie **opozycji co do**

LIKWIDACJI SYSTEMU POMAJOWEGO,

twierdząc, że tego systemu zastąpić nie można, a zatem „wotum nieufności było rzeczą lekkomyślną." Dalej twierdzi p. premjer, że **myli się, kto sądzi, że może przyjść radykalna zmiana systemu.**

W dalszym ciągu omawiał

KANDYDATURĘ P. BARTLA NA MARSZAŁKA SEJMU,

twierdząc, że kandydatura ta była wyrazem dążności marsz. Piłsudskiego do współpracy z Sejmem.

Mówca domaga się zmiany systemu prac sejmowych, a **warunkiem współpracy rządu z Sejmem jest dobra wola obu stron.** W związku z tem **p. Świtalski poraz pierwszy użył na określenie rządu słów „rząd pułkowników".**

W zakończeniu omawiał komunikat prezesów stronnictw lewicowych co do

UTWORZENIA RZĄDU PRZEZ OPOZYCJĘ.

Ten komunikat bardzo się p. Świtalskiemu nie podoba i dlatego oświadcza, że zdaniem jego jest to **niemożliwe, żeby stronnictwa opozycyjne nie rozeszły się przy tworzeniu rządu.**

Ze słów p. Świtalskiego wnioskować można, że **gotowość opozycji objęcia rządów popsuła szyki grupie pułkownikowskiej.**

W ostatnich słowach mówca twierdzi, że rząd domaga się koniecznie zmiany konstytucji, a wotum nieufności jest „cyrografem śmierci" na artykuł konstytucji o stosunku Sejmu do rządu. Program BB dąży do zmiany form życia politycznego w Polsce.

Odczyt naogół wywołał **słabe wrażenie.**

P. Bartel wraca do domu

Warszawa, 14 grudnia (telefon wł. „Naprzodu"). Jak słychać konferencje p. Bartla **nie wydały spodziewanego rezultatu.** P. Bartel ma zamiar jeszcze dzisiaj **opuścić Warszawę.** W związku z niepowodzeniem p. Bartla w kołach pułkownikowskich zauważyć się daje pewnego rodzaju zadowolenie.

TELEGRAMY

—o—

POROZUMIENIE NA HAGĘ

Paryż, 14 grudnia (PAT). „Petit Parisien" stwierdza, że doszło niemal do całkowitego porozumienia pomiędzy poszczególnemi rządami **co do finansowej części konferencji haskiej.** Dziennik podaje, że rzeczoznawcy skarbowi zbiorą się prawdopodobnie w poniedziałek w Paryżu, w celu sprecyzowania treści układu, oraz nadania mu charakteru oficjalnego.

MOŻE W NIEMCZECH DOJDZIE DO POROZUMIENIA

Berlin, 14 grudnia (PAT). Zwołana przez kanclerza narada przywódców stronnictw rządowych zakończyła się o godz. 1 rano. Stwierdzono znaczne **zbliżenie poglądów.** Przywódcy poszczególnych partyj mają się starać o zatwierdzenie osiągniętego porozumienia przez frakcje parlamentarne, oraz przeprowadzenia pilnych reform w dziedzinie finansowej.

ZAPĘDY ANTYPARLAMENTARNE PREMJERA FRANCUSKIEGO

Paryż, 14 grudnia (PAT). Ostatnie wystąpienie w Senacie premjera Tardieu, który napiętnował metody obstrukcyjne opozycji, wywołało **wielką** sensację w środowiskach politycznych. **Dzienniki** lewicowe „Le Republique", „Ere Nouvelle" i inne oskarżają premjera **o zamiary destrukcyjne** względem systemu parlamentarnego i o **zakusy dyktatorskie.** Prasa umiarkowana jest innego zdania i przyklaskuje energji, z jaką Tardieu dąży do zaprowadzenia ładu w pracy parlamentarnej. „Petit Journal" oświadcza, że źródła kryzysu parlamentaryzmu nie należy szukać bynajmniej w regulaminie wewnętrznym zgromadzeń, wynika on z jakości samego składu tych zgromadzeń i z osobistej wartości parlamentarzystów, która znacznie się zmniejszyła. Powstaje wobec tego konfuzja w pojęciu wybrańców narodu, **która zwiększa się w** stosunku prostym do zmniejszenia się jakości parlamentarzystów. Wszystko to stawia na porządku dziennym zapytanie **o wartości systemu wyborczego.** Według „Petit Journal" system ten skazany jest na zagładę (!).

O POŻYCZKĘ DLA AUSTRJI

Wiedeń, 14 grudnia (PAT). W kołach parlamentarnych słychać w sprawie projektu pożyczkowego rządu austrjackiego, że amerykański dom bankowy Morgana **obejmie prawdopodobnie pożyczkę austrjacką.** W tym celu zostanie ustanowione konsorcjum, w którem uczestniczyć będzie nietylko kapitał amerykański, lecz także w wielkiej mierze holenderski. Głównym przedmiotem toczących się obecnie obrad jest kwestja pożyczki inwestycyjnej w wysokości **100 miljonów dolarów** oraz pożyczki dla celów budowlanych, której wysokość dosięgnie 1 miljard szylingów (150 miljonów dolarów).

NOWY PREZYDENT GRECJI

Ateny, 14 grudnia (PAT). **Zaimis** został wybrany prezydentem republiki greckiej.

ZMIERZCH DYKTATURY W HISZPANJI

Madryt, 14 grudnia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Rady gabinetowej poszczególni ministrowie przedstawiali swe opinje w kwestji **przywrócenia normalnego ustroju konstytucyjnego w kraju.** Zgromadzenie narodowe zbierze się w styczniu w celu zatwierdzenia projektu **reformy konstytucyjnej.** Wybory do ciał samorządowych odbędą się w końcu lutego 1930.

Madryt, 14 grudnia (PAT). Półoficjalny komunikat przesłany do prasy **oświadcza w sprawie sytuacji politycznej co następuje:** W celu zapobieżenia zniecierpliwieniu i niepokojom oraz alarmującym wieściom, dotyczącym zamiarów politycznych przypisywanych rządowi, które prasa omawiała może zbyt przedwcześnie, stwierdzić należy, że dotychczas odbyła się tylko nieznaczna wymiana poglądów w tej sprawie. Po obiedzie wydanym dnia 3 grudnia z okazji czwartej rocznicy utworzenia obecnego gabinetu członkowie gabinetu wyrazili jednomyślną opinję w sprawie **otwarcia Zgromadzenia narodowego** w styczniu roku przyszłego, oraz przygotowania na wrzesień tegoż roku terminu **legalnego wygaśnięcia uprawnień** obecnego **Zgromadzenia** i zastąpienia go przez **ciało prawodawstwa i kontroli** bardziej uzasadnione potrzebami kraju o pełniejszym składzie, przed którem stanąłby rząd. Nie znaczy to jednak, ażeby można cokolwiek powiedzieć w tym przedmiocie.

ROKOWANIA CHIŃSKO - SOWIECKIE

Moskwa, 14 grudnia (PAT). Komisarz dyplomatyczny rządu mukdeńskiego Tsai przybył do Nikolsk-Ussuryjska, gdzie przyjął go przedstawiciel komisarjatu spraw zagranicznych ZSRR Simanowski, poczem obaj odjechali do Chabarowska.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 14 grudnia (AW). Według wiadomości nadeszłych z Szangaju, wojska rządowe odniosły pod Kantonem **zwycięstwo** po uciążliwych i zaciętych walkach. Wojska powstańcze zostały **odparte** w kierunku Fa-Hu-Jan na odległość 27 mil od Kantonu. Obecnie nastąpiła **chwilowa przerwa w walkach.** Według komunikatu wojsk rządowych zdołano wziąć do niewoli ponad tysiąc żołnierzy armji powstańczej. W walkach o Kanton po obu stronach **legło ponad 5000 żołnierzy.**

NAKAZ ARESZTOWANIA B. PREZYDENTA CALLESA

Nowy Jork, 14 grudnia (PAT). Były prezydent Meksyku Calles, który powrócił z Europy na pokładzie parowca „Bremen", dowiedział się w dniu wczorajszym, że w Laredo ukazał się **nakaz aresztowania go,** jako oskarżonego o spisek i zamordowanie dwóch oficerów armji meksykańskiej. Calles ma być aresztowany w chwili, gdy będzie przejeżdżał przez Laredo. Calles posiada paszport dyplomatyczny, który **wyklucza** wszelką możliwość aresztowania byłego prezydenta na terytorjum amerykańskiem.

III kurs instruktorski organizacji młodzieży TUR

Komitet centralny organizacji młodzieży TUR organizuje wzorem lat ubiegłych kurs instruktorski dla kierowników organizacji młodzieży TUR. Kurs rozpocznie się **6 stycznia 1930** w Warszawie i trwać będzie do 19 stycznia. Uczestnicy kursu będą przebywali w internacie. Organizację kursu powierzono tow. E. Pragierowi, kierowniklem wychowawczym kursu będzie tow. Jadwiga Markowska. Opłata za kurs wynosić będzie zł. 20. W kosztach opłaty kursowej mieści się koszt życia, materjałów piśmiennych itp. Uczestnicy kursu opłacają ponadto koszta podróży. W drodze powrotnej przewidywane są zniżki kolejowe w wysokości 66% ceny biletu kolej. III kl. Na miejscu uczestnicy kursu otrzymają: jedno prześcieradło, cienki koc, maleńką poduszeczkę. Pożądanem jest, by przywieziono jasiek pod głowę, koc i prześcieradło.

Zapisy na kurs przyjmują miejscowe organizacje młodzieży TUR, które listy kandydatów winny przesłać do komitetu centralnego najpóźniej do 18 grudnia br.

PRZEGLĄD LITERACKI

Kazimierz Bartoszewicz: **„SZKICE I PORTRETY LITERACKIE".** Świeżo opuścił prasę I tom „Szkiców i portretów literackich" Kazimierza Bartoszewicza (Kraków, Gebethner i Wolff str. 304). Tom ten zawiera: **Dwie rozprawy z dziejów humoru polskiego, nieznaną satyrę XVIII w., życiorysy Jędrzeja Załuskiego (o jego niewydanem dziele) i Oraczewskiego, rektora Uniw. Jagiellońskiego, który był inicjatorem komisji edukacyjnej, rozprawę o uczonych filantropach krakowskich z XVIII w., studjum o „Napoleonie w rymach polskich", notatki Adama Mickiewicza itd.**

SKŁADKI

SKŁADKI NA OFIARY 6 LISTOPADA: Sekcja mechaniczna ZZK Zagórz zł. 39.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział II handlowy dnia 12 czerwca 1929. Firm. 709/29 Spółdz. II. 52.

Do ts rejestru handlowego Oddział „Spółdzielnie" przy firmie Spółdzielnia Stolarska „Jedność" zarej. z ogr. odp. w Krakowie wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 4 czerwca 1929. Członkowie Zarządu: Bolesław Jaroszewski i Michał Kmiecik zmarli. W ich miejsce członkami zarządu wybrani zostali Józef Setkowicz w Krakowie, ul. Bosacka 5, Wincenty Figuła w Krakowie, ul. Kościuszki 48. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 9 maja 1929.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział II. handlowy Firm. 209/29
dnia 21 lutego 1929 r. Spółdz. II. 153.

Do ts. rejestru handlowego Oddział „Spółdzielnie" wpisano: Dzień wpisu: 25 lutego 1929 roku. Brzmienie firmy: „Kafel" Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Siedziba: Kraków. Przedmiot przedsiębiorstwa: wykonywanie wszelkich robót w zakres przemysłu ceramicznego wchodzących. Udział wynosi 500 zł. płatny w ratach miesięcznych po 50 zł. od dnia podpisania deklaracji. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni dodatkowo do wysokości 50% zdeklarowanych udziałów. Zarząd spółdzielni składa się z jednego członka Zarządu i jednego zastępcy, którzy firmę podpisywać będą w ten sposób, że pod brzmieniem firmy, wypisanem, wydrukowanem lub stampilją wybitem umieści swój podpis członek zarządu lub zastępca członka zarządu. Członkiem Zarządu wybrany został Władysław Garga kaflarz w Krakowie ul. Lenartowicz 14, zaś zastępcą członka Jan Kopta, kaflarz w Krakowie ul. Królowej Jadwigi 134. Zarząd ograniczony jest w swych uprawnieniach przepisami § 44 statutu. Czas trwania spółdzielni nieograniczony. Rok obrachunkowy: rok kalendarzowy.

Ogłoszenia spółdzielni zamieszczane będą w czasopiśmie „Naprzód" w Krakowie. Przepisy o likwidacji zgodne z ustawą. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 16 stycznia 1929 oraz na podstawie statutu.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział II handlowy
dnia 9 września 1929

Firm. 1018/29
Spółdz. II. 97.

Do ts rejestru handlowego Oddział „Spółdzielnie" przy firmie: „Świt" spółdzielnia Podgórskich Kolejarzy dla budowy tanich domów mieszkalnych z ogran. por. w Krakowie-Podgórzu wpisano dodatkowo: Dzień wpisu 11 września 1929. Spółdzielnia „Świt" spółdzielnia Podgórskich Kolejarzy dla budowy tanich domów mieszkalnych z ogr. odp. w Krakowie-Podgórzu została rozwiązana i przeszła w stan likwidacji. Likwidatorami wybrani zostali dotychczasowi członkowie Zarządu Jan Wideł, Jan Tyrański, i Stanisław Żuwała, którzy firmę podpisywać będą w ten sposób, że pod brzmieniem firmy wyciśniętem stampilją z dodatkiem w likwidacji" umieszczą swe podpisy łącznie wszyscy likwidatorowie Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 26 lipca 1929 i z 12 sierpnia 1929.

Firm. 1467/28
Spółdz. I. 182.

Do ts rejestru handlowego Oddział Spółdzielnie przy firmie Spółdzielnia Malarska zarej. z ogr. odpow. Kraków, ul. Starowiślna 73 wpisano dodatkowo: Dzień wpisu 3 stycznia 1929. Członkowie Zarządu Majer Klinger, Wiktor Wasserlauf i Holzer Ignacy ustąpili. Członkami Zarządu wybrani zostali: Izaak Birkenfeld, Kraków, Szeroka 40 i Kornblum Mendel, Kraków, Lwowska 22, zaś zastępcami członków Zarządu Haber Mendel i Hupert Mendel obydwaj w Krakowie. Zmieniono brzmienie § 14 statutu w ten sposób, że Zarząd spółdzielni składa się z trzech członków i dwóch zastępców, oraz § 18 i 24 statutu, dotyczące roku obrachunkowego. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 25 sierpnia 1928. Sąd Okręgowy cywiln. jako handl. O. II. Kraków dnia 2 stycznia 1929.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.